STRZELEC



№ 8

Warszawa, dnia 24 lutego 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

Dział urzędowy

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Nr. 8/29. Z DNIA 18 LUTEGO 1929 R.

1. Mianowania.

Na wniosek K. O. Kraków mianuję z dniem 9 lutego 1929 r.:

Ob. **Makowskiego Michała** — Adj. Kmdta Okr. Kraków w funkcji Kmdta Obwodu;

Ob. **Kerca Andrzeja** — Ref. Org. K. O. Kraków w funkcji Kmdta Obwodu;

Ob. **Korpałę Józefa** — Ref. Kult.-Ośw. K. O. Kraków w funkcji komp.

Na wniosek K. O. Przemyśl mianuję z dniem 1 stycznia b. r. Z-cą Kmdta Obwodu Stryj p. o. baonowego Ob. **Tomanka Ludwika.**

Na wniosek Ref. Pracy Kobiet mianuję Ob. **Waschównę Zofję** Instruktorką P. K. Kmdy Gł. z przydziałem do K. O. Wilno od dnia 1 lutego 1929 r.

2. Zwolnienia.

Na wniosek K. O. Poznań zwalniam z dniem 10 lutego z funkcji p. o. Kmdta Obwodu Słupca Ob. **Cieszkowskiego Aleksandra.**

Zatwierdzam zwolnienie przez K. O. Lublin Ob. **Lambacha Edwarda** od dnia 10 sierpnia 1928 r. z funkcji Kmdta Obw. Lublin.

3. Pochwała K. O. Przemyśl.

Podaję do wiadomości wyciąg z rozkazu K. O. Przemyśl Nr. 2/29.:

„W związku z przejściem Obwodu Stryj do Okręgu Lwowskiego wyrażam moje pełne uznanie i udzielam pochwały Zastępcy Komendanta Obwodu p. o. batalionowemu, ob. **Ludwikowi Tomankowi,** za dotychczasową niezmordowaną pracę w Obwodzie, dokonaną w najcięższych warunkach. Praca ta ciężką była i niełatwą. Wszelkie trudności pokonał Ob. Tomanek, nie zrażał się przeciwnościami, wierząc niezłomnie, że wielka idea Wodza naszego Narodu, Marszałka Piłsudskiego, zwyciężyć musi. Dopiął swego celu i dziś, kiedy Obwód jego przechodzi do innego Okręgu, żegnam go z żalem, bo tracę w nim dzielnego współpracownika w swoim Okręgu. Żegnając go, życzę mu wiele szczęścia żołnierskiego w dalszej szlachetnej, ideowej pracy".

4. Udział strzelczyń w Marszu Sulejówek — Belweder.

W uzupełnieniu p. 5 rozkazu K. G. 5/29, wyjaśniam, że dotyczy on również zespołów żeńskich. Strzelczynie biorą udział w marszu sekcjami i bez broni.

Zgłoszenie sekcyj żeńskich do marszu nadsyłać należy K. O. Warszawa, **Jagiellońska 31** oraz w odpisie do Referatu P. K. Kmdy Gł.

5. Stałe nadsyłanie pokwitowań za wytyczne sport.

Stwierdzam powtórnie, że mimo poprzednio wydanych rozkazów — pokwitowania wytycznych W. F. i sportu na rok 1929 napływają zbyt słabo. Jeśli pokwitowania będą nadchodzić w dotychczasowem tempie — to reszta ich nadejdzie do końca czerwca b. r. Ponieważ wytyczne zawierają wskazówki pracy sportowej podzielone na okresy miesięczne — przeto wartość „wytycznych" zmniejszy się o połowę. Polecam wobec tego Komendantom Okręgów i Obwodów, by do końca b. m. wszystkie Oddziały miały w swych rękach wytyczne i pokwitowały ich odbiór.

6. Sprawozdania z kursów W. F. i P. W.

Polecam Komedantom Okręgów przywieźć na najbliższą odprawę sprawozdania ze wszystkich odbytych w b. r. w ich Okręgach kursów P. W. i W. F. Sprawozdania muszą zawierać między innemi:

a) spis kursantów,
b) oddział macierzysty,
c) uzyskane stopnie,
d) opinja o danym kursancie.

Równocześnie polecam na przyszłość K. Okręgów nadsyłać stale, najpóźniej w miesiąc od ukończenia kursu, sprawozdanie ze wszystkich kursów P. W. i W. F. wzgl. specjalnych odbywających się na ich terenie.

SIÓDMA SETKA POKWITOWAŃ

z odbioru „Wytycznych Pracy Sportowej"

12.II.29. 601) Oddz. Wola Żółkiewska.

13.II.29. 602) Oddz. z Obw. Wileńskiego, 603) Obw. Wileński, 604) Oddz. Wilejka, 605) Oddz. Łowicz, 606) Oddz. Dewmanka, 607) Oddz. Muszyn, 608) Oddz. Markowa, 609) Oddz. żeński Wilna 610) Oddz. Mejszagoła, 611) Oddz. Stołynsza, 612) Oddz. Parczew.

14.II.29. 613) Oddz. Miżynice, 614) Oddz. Libiaż, 615) Oddz. Pyszki, 616) Oddz. I żeński Warszawa, 617) Oddz. I żeński Drohiczyn, 618) Komisja pracy kob. Przemyśl, 619) Oddz. żeński Łuck, 620) Oddz. żeński Rokitna, 621) Oddz. żeński Kostopol, 622) Oddz. żeński Podhorce, 623) Kmdtka Okr. Lwów, 624) Oddz. żeński Radziechów, 625) Oddz. żeński Brześć n/B., 626) Oddz. żeński Kielce, 627) Oddz. żeński Włoszczów, 628) Oddz. żeński Miłków, 629) Oddz. żeński Radomsko, 630) Oddz. żeński Sosnowice, 631) Oddz. żeński Siedlce, 632) Oddz. żeński Siedlce, 633) Oddz. żeński Radom, 634) Oddz. żeński Lubomil, 635) Oddz Szwajcarja, 636) Oddz. Fiodorowiczna, 637) Oddz. Jermlice, 638) Oddz. Kuty, 639) Oddz. Chorzele, 640) Oddz. Świrz, 641) Oddz. Nużewo.

15.II.29. 642) Obw. Radzyń, 643) Oddz. Krynki, 644) Oddz. Nowa-Ruda, 645) Oddz. Wielkie Ejsmonty, 646) Oddz. Dobryń, 647) Oddz. Zacieszowo, 648) Oddz. Brzeziny, 649) Oddz. Dębowa-stara, 650) Oddz. Nomiki, 651) Oddz. Babiki.

16.II.29. 652) Obw. Grodno, 653) Oddz. Kucharze, 654) Oddz. Czechowszczyźna, 655) Oddz. Jeziorki, 656) Oddz. Cydziki, 657) Oddz. z obw. Grodno, 658) Oddz. Zagożdżon, 659) Oddz. Kamienica-Polska, 660) Oddz. Olduwa.

17.II.29. 661) Oddz. Kwiatkowice, 662) Oddz. Kucharze, 663) Oddz. Wyłudy, 664) Oddz. żeński Szarlej, 665) Kmdtka Okr. Lublin, 666) Oddz. żeński Jeziory, 667) Oddz. Ciszewo, 668) Oddz. Nowe-Miasto, 669) Oddz. Nowe-Miasto, 670) Oddz. Raczki, 671) Oddz. Podkamień, 672) Oddz. Jasienów, 673) Oddz. Kadubiska, 674) Oddz. Wysocko, 675) Oddz. Anteś, 676) Oddz. Ponikwa, 677) Oddz. Wołochy, 678) Oddz. Brody, 679) Oddz. Bogdanówka, 680) Oddz. Bzowica, 681) Oddz. Milno, 682) Oddz. Zarudzie, 683) Ostaszowce, 684) Oddz. Jeziorna, 685) Oddz. Założce, 686) Oddz. Kruchów, 687) Oddz. Podherce, 688) Oddz. Hucisko-Oleskie, 689) Oddz. Huta-Werthebuzka, 690) Oddz. Kełtów, 691) Oddz. Wieyń, 692) Oddz. Usznia, 693) Oddz. Krasne, 694) Oddz. Maruszka, 695) 696), 697), 698), 699), 700 Oddz. Rajgród.

W siedmiu setkach razem Okręgi nadesłały następujące ilości pokwitowań:

Lwów 112, Łódź 79, Kraków 72, Grodno 68, Warszawa 53, Wilno 46, Poznań i Łuck po 44, Śląsk 41, Przemyśl 37, Brześć 32, Lublin 30, Kielce 19, Nowogródek 15 i Pomorze 7.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Oddział Królewska-Huta Zadanie nr. 2 — pkt., nr. 3 — 1 pkt., nr. 4 — 1 pkt., nr. 5 — 1 pkt., nr. 6 — 2 pkt. Razem 7 punktów, czyli w ogólnej klasyfikacji drugie pod względem ilości pktów miejsce. Oczywiście może ono z biegiem czasu, przy trudniejszych zadaniach ulec zmianom. przesuwając się naprzód, lub odwrotnie, idąc w tył.

Ob. Babiarz, Przemyśl. Uwaga Wasza co do punktacji słuszna. Ale macie pecha! Celem uniknięcia nieporozumień podajemy Wam dotychczasowe wyniki: zadanie nr. 1 — 1 pkt., nr. 2 — 2 pkt., nr. 3 — 1 pkt., nr. 4 — 1 pkt. i nr. 6 — 2 pkt. Razem 7 punktów — drugie miejsce, które niewątpliwie w niedługim czasie zmieni się na pierwsze.

Ob. Nowicki, Radom. Ależ Obywatelu! Nietylko „wypada" pisać, ale „nie wypada" tego nie robić. Życie oddziałów zawsze żywo nas interesuje i chętnie wszelkie wiadomości o nich zamieszczamy. Rozwiązanie zadania nr. 3 spóźnione. Termin nadsyłania tego rozwiązania upłynął 29 ub. m., data stempla pocztowego Waszego listu jest z 6-go lutego.

Ob. Janczarski, Hruszwica. Za nadesłane zadanie b. dziękujemy, jednak nie będziemy mogli z nich skorzystać. Pierwsze wymaga zrobienia kliszy, co jest za kosztowne, drugie należy jeszcze raz opracować. Przy podobnym typie zadania należy tworzyć figurę symetryczną, a nie o kształtach dowolnych.

Ob. Piwowarczyk, Borysław. Sprawę nieotrzymanych numerów Administracja załatwi z miejscowym urzędem pocztowym. Zadań spóźnionych niestety uwzględnić nie możemy, gdyż to ustępstwo zobowiązywałoby nas wobec innych rozwiązywaczy i komplikowało klasyfikacje. W następnych numerach podawać będziemy jednak po 2 i 3 zadania, które wpłynąć mogą na punktację i w ten sposób może Obywatel uratować swoje pierwsze miejsce, zwłaszcza, iż posiadacie już 5 pkt.

Ob. Krawczyk, Kraków. Oddział sap.-wodny im. Józefa Piłsudskiego musi być zatwierdzony przez Zarząd Główny Związku Strzeleckiego ze względów statutowo-regulaminowych.

Ob. Skała, Przasnysz. W sprawie nadesłanych nam wierszy odpowiemy listem.

Ob. Ornoch, Warszawa. Nazwisko Wasze znamy, omyłka nastąpiła z winy nie naszej, lecz zecera. Przepraszamy.

Ob. Wierzbowski, Szczekociny. Zadanie nr. 4 odrazu zaliczyliśmy na dobro oddziału Szczekociny, pamiętając o poprzedniej już w tej sprawie prośbie Obywatela. Wykazanie, iż rozwiązał go „ob. Wierzbowski, Szczekociny" nastąpiło z powodu, który odrazu odgadliście. W wykazie chyba wszystko w porządku?

Rok IX. Warszawa, 24 lutego 1929 r. Nr. 8 (258)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

SKUTKI PRZEŁOMU MAJOWEGO

Wkroczyliśmy w nową fazę rozwoju Państwa. Do laski marszałkowskiej złożony został przez bezpartyjny blok współpracy z Rządem projekt zmiany konstytucji, a właściwie mówiąc — projekt nowej konstytucji, który jest logiczną konsekwencją przełomu majowego. Od maja 1926 r. jesteśmy świadkami bardzo wielu zmian w państwowym organiźmie — posiadamy jednolitą i silną władzę, której dobroczynny wpływ obserwujemy we wszystkich przejawach życia narodu.

Od maja 1926 r. rozpoczął się okres pełnego odrodzenia. Państwo Polskie stało się mocarstwem, którego siłę biorą pod uwagę wszystkie narody. Nawet Niemcy zerwali już ze swem twierdzeniem, że Polska jest państwem sezonowem i zbrojenie swe motywują rzekomem zagrożeniem swych granic ze strony wzrastającej siły Polski. Również Sowiety zapragnęły nagle wzajemnych zobowiązań co do pokoju.

Polska nie jest dziś osamotnioną, ma na dalszym zachodzie, północy i południu prawdziwych przyjaciół.

Polska oparta o własne swe siły, o swą doborową i duchem dziś całkowicie jednolitą armję, o powszechną niemal dziś wiarę narodu we własną siłę — mogła rozpocząć swą rozbudowę wewnętrzną, udoskonalanie i powiększanie swych warsztatów pracy, dźwiganie poziomu życia kulturalnego.

Niema dziś w Polsce rdzewiejących bezczynnie maszyn, sprowadzono wiele nowych, powstał szereg nowych, wielkich zakładów przemysłowych.

Wieś zakrzątnęła się przy racjonalnej gospodarce, przez zastosowanie najnowszych narzędzi i maszyn rolniczych, oraz nowych metod uprawy roli, podnosząc wydajność ziemi.

Miasta i miasteczka, pod kierunkiem coraz sprężystszej i jednolicie działającej administracji, znacznie posunęły się naprzód na drodze postępu, stwarzając cały szereg instytucyj użyteczności publicznej jak: wodociągi, kanalizacje, elektrownie, rzeźnie i t. d.

Stan bezrobocia zmniejszył się, a wszystkim pracującym przez dalszy rozwój ubezpieczeń społecznych zapewniono warunki bytu na wypadek choroby, kalectwa, na starość i t. d.

Czyśmy osiągnęli już wszystko? Daleko nam jeszcze do tego. Lata niewoli tak wstrzymały rozwój naszego życia, iż odrobienie wszystkich zaległości jest ponad siły jednego pokolenia.

Za mało jeszcze mamy izb mieszkalnych, budynków szkolnych, domów ludowych, za wiele jeszcze musimy sprowadzać z zagranicy, za mało wzamian wywożąc. Ale na wszystkich polach czynione są wysiłki, zmierzające do zapewnienia nam lepszej przyszłości.

Rozbudowa portu w Gdyni prowadzona w tempie wprost amerykańskiem, dostosowanie do tego przyszłego centrum naszego wywozu dróg kolejowych i wodnych, zwiększanie się floty handlowej — oto prace na dalszą przyszłość, których owoców nie można odrazu dostrzec.

Zbudowanie zdrowych podstaw gospodarczych, opartych o własne siły, o własne morze, o własną flotę — oto wytyczne urzeczywistniane przez nasz Rząd.

Wśród tych pomyślnych objawów rozwoju materjalnego życia pomajowego trudno nie zauważyć budzącej się do samodzielnej twórczości myśli polskiej. Zwolna realizuje się oddawna przez wszystkich odczuwane pragnienie, że Polska Odrodzona musi mieć nie tylko kształt materjalny, ale też swój wyraz duchowy.

Nie mówiąc już o wysiłkach pchnięcia myśli polskiej naprzód w poszczególnych dziedzinach zawodowych, zanotować wypada rodzące się próby wynalezienia ogólnej syntezy, nie zamkniętej w skończonej jakiejś doktrynie, — dopóki bowiem naród żyje duch jego nie da się zamknąć w jakichś zakończonych konstrukcjach myślowych — ale wskazującej niejako drogę, po której kroczymy, ujmującej poszczególne etapy rozwojowe, precyzującej wspólny, ogólny cel dla tych wszystkich, którzy z konieczności swych zajęć zawodowych pochłonięci są zadaniami specjalnemi.

Do tej kategorji prac zaliczyć należy i projekt zmiany konstytucji.

„Najwyższem prawem jest dobro państwa".

„Naród jest źródłem władzy".

Oto dwie naczelne zasady wysunięte przez nową konstytucję.

Projekt konstytucyjny, precyzuje formy prawne, utrwalające stan faktyczny, wytworzony po roku 1926.

Dzisiejszy stan rzeczy opiera się niemal całkowicie na autorytecie Marszałka Piłsudskiego, ale on sam wymaga, aby stan ten oparł się o fundament prawny, niezależny od jego osoby.

Walka majowa była walką o nową Polskę, a więc i o jej ustrój, nie wzorowany na formach liberalizmu XIX wieku, opierającego układ sił na stronnictwach politycznych.

Zamiast ciasno i materjalistycznie zrozumianego interesu jednostki, pokrytego hasłem „wolność jednostki", wysunięcie jako drogowskazu dobrowolne podporządkowanie się dobru społecznemu, dobru całej zbiorowości żyjącej dziś i mającej żyć w przyszłości, zbiorowości, którą nazywamy Państwem, jest oparciem całej konstrukcji o wartość nadrzędną, będącą wyznaniem wiary nowej Polski.

Dzisiejsza rzeczywistość dowiodła, iż jedynie przy silnej władzy jednostkowej możliwy jest pełny i trwały rozwój narodu. Wybór głowy państwa składa się bezpośrednio w ręce narodu, bo on jest źródłem władzy, ale powierzona przez naród władza musi być — władzą istotną.

Naród wybiera z pośród dwóch kandydatów. Jednego z nich proponuje Prezydent, co zapewnia ciągłość władzy, drugiego — Sejm i Senat połączony w zgromadzenie narodowe. Wybór pomiędzy temi dwoma wybitnemi jednostkami usuwa wszelkie możliwości partyjno-politycznych kombinacyj.

Prezydent, według projektu konstytucji mianuje Rząd, który jest odpowiedzialny nie tylko przed Sejmem, ale i przed nim. Prezydent jest władny rozwiązać Sejm, w stosunku do uchwał którego ma prawo veta, decyduje o sprawach polityki zagranicznej i o wyborze naczelnych władz wojskowych.

Istotne więc elementy rządzenia skupiają się w jednym ręku — tego, którego naród uznał za najbardziej godnego sprawowania rządów.

Sejm i Senat wykonują rolę ustawodawcy i zatwierdzają budżet, dysponowanie więc dobrem ogólnem podlega szczegółowej kontroli przedstawicielstwa narodowego.

Projekt konstytucji kładzie kres sejmowładztwu, a właściwie partjowładztwu, określając ściśle ramy pracy parlamentu.

Jeśli sięgniemy do szeregu dawnych i obecnych wzorów, to trzeba stwierdzić, iż projekt naszej konstytucji jest czemś całkowicie nowem w sensie rozstrzygnięcia kwesji silnej władzy i jej ciągłości, oraz reprezentacji narodu i uznania całego narodu za źródło władzy.

Ma on coś z dawnej elekcji królów, zwęża jednakże nieograniczone możliwości do rozstrzygnięcia pomiędzy dwoma tylko kandydatami. Ma też niewątpliwie bardzo wiele tradycyjnej wspólnoty z konstytucją 3 Maja w dążeniu do zagwarantowania silnych rządów — jest jednak całkowicie nowy i jaknajnowocześniej demokratyczny przez powołanie całego narodu do wyboru Głowy Państwa, poza grupami, partjami, stanami i klasami.

Silna władza oparta na bezpośrednio wypowiedzianej woli narodu — oto kościec nowej konstytucji.

Projekt ten nie może podobać się przywódcom partyjnym, którzy uważają się za powołanych do przewodzenia „nieuświadomionym masom".

Naród wypowie się sam.

A. Minkowski.

NASZE ZWYCIĘSTWO W BERLINIE

Gdyby zawodnik nasz, najlepszy bezsprzecznie strzelec małokalibrowy w Polsce, p. E. Rutecki — miał więcej odrobinę szczęścia, byłby zajął drugie miejsce w berlińskich międzynarodowych strzelaniach, o których już przedemną w „Strzelcu" pisano.

Gdyby—ba! właśnie o to „gdyby" chodzi — ten jego ostatni strzał na berlińskiej strzelnicy małokalibrowej był lepszy o jeden punkt — zwycięstwo nasze stałoby się łatwiej zrozumiałe dla wszystkich i nazwisko Ruteckiego widniałoby bezpośrednio p. Erikssonie, mistrzu świata w strzelaniu z dowolnej broni długiej i mistrzu Europy w strzelaniu małokalibrowem.

„Szóstka" nam zepsuła osiągnięcie całkowitego efektu, niechże więc będzie skazana na wieczną banicję z polskich wyników strzeleckich, niech w kalendarzyku strzeleckim p. Ruteckiego nigdy się już nie pojawi!

Inni nasi zawodnicy dzielnie dotrzymywali kroku naszemu asowi, strzelali nad podziw wytrwale i w chrzcie ogniowym, jakim był dla wszystkich, z wyjątkiem kpt. Gościewicza, występ w międzynarodowych zawodach w Berlinie— zdali egzamin celująco.

Nam z boku patrzącym łatwo było dojrzeć te lub inne usterki, błędy i niedomagania poszczególnych członków reprezentacyjnego zespołu, zresztą wraz z nimi pospołu urągaliśmy na różne nasze wewnętrzne niedostatki, ale ogólny bilans naszego pierwszego małokalibrowego występu śmiało jeszcze raz nazwać mogę — zwycięskim.

To nic, proszę Obywateli, że pobili nasi zawodnicy tylko Duńczyków, a ulegli innym zespołom różnicą kilkunastu punktów, co położyć możemy na karb nieotrzaskania się z nową tarczą „niemiecko - duńską" i tremy, która musiała dać się we znaki nowicjuszom na arenie międzynarodowej.

Pierwsze zwycięstwo nasze polega na równym poziomie osiąganych wyników i, co ważniejsze, poziomie nie odbiegającym od szwedzkiego, niemieckiego lub duńskiego. Faktyczne jednak zwycięstwo polskiego zespołu strzeleckiego polega całkiem na czem innem.

Pomimo kilku poprzednich naszych występów zagranicznych, udział nasz w międzynarodowym sporcie strzeleckim był raczej biernym. Jeśli postanawialiśmy coś w Polsce zorganizować, wnet myśli nasze i poczynania biegły poza granice, skąd czerpaliśmy wzory, oparte na wieloletniem doświadczeniu. Mieliśmy dotychczas utartą poniekąd drogę decyzji organizacyjnej. Na splot różnych strzeleckich zagadnień o charakterze międzynarodowym patrzyliśmy obcemi oczami, decydowaliśmy obcemi decyzjami. Bylibyśmy może poprzestali i nadal na zajmowaniu obserwacyjnego stanowiska, gdyby nie to, że w omawianych zawodach berlińskich weszły w grę najżywotniejsze nasze interesy.

Do Berlina mieliśmy jechać nietylko w charakterze mniej lub więcej wytrenowanych zawodników, ale w daleko ciekawszym charakterze — najbliższych sąsiadów.

Teoretycznie rozporządzaliśmy dość obfitym materjałem informacyjnym o strzelectwie niemieckiem, o jego olbrzymiem znaczeniu w dziedzinie wychowania młodzieży, o roli kierowniczej czynników wojskowych, regulujących program tego wychowania, o współpracy ścisłej, związanej organicznie przez państwo, różnych stowarzyszeń strzeleckich między sobą.

Mieliśmy więc zdecydować, czy podzielić pogląd, doradzający wstrzymanie się od wyjazdu do Berlina ze względu na niewyjaśnione stanowisko niemieckich kół strzeleckich do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, czy też w myśl francuskiego przysłowia, że „les absents ont toujours tort" („nieobecni zawsze się mylą"), do Berlina pojechać i tam wpływać na różne postanowienia w sposób decydujący, a nadewszystko— aby własnemi oczami zobaczyć zachodnich naszych sąsiadów, nauczyć się od nich, wiele się da, wyciągnąć ze stosunków tworzonych jaknajlepsze wnioski i przeprowadzić to wszystko w domu.

Wybraliśmy — podróż do Berlina. I w tej decyzji właśnie tkwi największe nasze zwycięstwo. Reszta to już skutki tej decyzji.

Podsumujmy efekty naszej podróży. Prawdziwą niespodzianką był dla nas nad wyraz grzeczny, wręcz sympatyczny, stosunek gospodarzy zawodów do polskiej drużyny. I odwrotnie: myśmy również sprawili Niemcom niespodziankę, gdyż tak silnego zespołu strzeleckiego z Polski zupełnie się nie spodziewali. Wykorzystaliśmy nasz pobyt w Berlinie nietylko do bardziej szczegółowego zapoznania się z organizacją i urządzeniami strzelectwa niemieckiego, lecz nawiązaliśmy przy sposobności bliższe stosunki ze Szwedami, do których wybierzemy się jeszcze w tym roku, z Węgrami, z przedstawicielem których omówiliśmy konkretny projekt wspólnych zawodów małokalibrowych, a nawet nadkruszyliśmy w sensie towarzyskim małomównych Anglików.

Odbyte konferencje delegatów strzeleckich dały nam możność zorjentowania się dokładnego w prądach, nurtujących międzynarodowe strzelectwo. Głos nasz w sprawie konieczności uregulowania stosunku między strzelectwem małokalibrowem i Międzynarodowym Związkiem w Paryżu przyczyni się do rychlejszego tej sprawy załatwienia.

Tak więc, wszyscy bez wyjątku: delegaci, zawodnicy, goście i gospodarze po zawodach berlińskich rzec mogli: „nie taki djabeł straszny, jak go malują".

K. Kierzkowski.

Najnowsze wydawnictwa Zw. Strzeleckiego

Pomiędzy referatem sportowym i kulturalno-oświatowym Komendy Głównej wre szlachetna, ale nieustępliwa walka o lepsze wyniki pracy.

Kiedy ob. Kurleto wyjeżdża na kurs, czy zawody, patrzymy — już niema ob. Golki, który leci gdzieś podganiać pracę oświatową, żeby broń Boże nie okazało się, że ob. Kurleto ma więcej oddziałów ćwiczących, aniżeli on świetlic lub np. dysków, niż on tomów w bibljotekach.

Ob. Kurleto odpłaca pięknem za nadobne, a pożytek z tego ma Związek Strzelecki, dla dobra którego obaj orzą żyzną glebę strzelecką w pocie czoła.

Ta rywalizacja znajduje również wyraz w pracy wydawniczej.

Ob. Golka wydaje serję tomików „Sceny Strzeleckiej", dając w ręce referentów kult.-ośw. materjał do pracy teatralnej, więc ob. Kurleto rzuca się na wydawanie „ABC instruktora sportowego", by w ten sposób zapewnić naszym najczęściej młodym i mało rutynowanym instruktorom racjonalne i mądre wskazówki.

A że „Sceny Strzeleckiej" wydano już trzy tomiki, więc ob. Kurleto rzucił na rynek odrazu trzy zeszyty „ABC". Są to wydane ostatnio „Boks" Wiktora Junoszy, „Łucznictwo" Zygmunta Łotockiego i „Wskazówki lekarskie w sporcie" dr. Szewczykowskiego, a więc pióra najwybitniejszych dziedzin.

Ob. Golkę zimne poty przeszły, że jego rywal dogonił go, dalejże więc czemprędzej daje na maszynę czwarty tomik „Sceny Strzeleckiej" — nową sztukę Bakala „Serce Komendanta". Rzecz w sam raz na obchód Imieninowy.

Ale niech przyjaciele ob. Kurlety i jego pracy nie martwią się. Zapowiada on dalsze zeszyty „ABC", które przynajmniej na jakiś czas zapewnią mu na polu wydawniczem przewagę nad ambitnym rywalem. Wkrótce ukażą się drukiem „Sztuka bronienia się" i „Strzelanie".

Wszystkie wydawnictwa po 50 gr.

A możeby tak pomiędzy oddziałami rozgorzała również szlachetna, pożyteczna i ambitna rywalizacja w... kompletowaniu tych tomików z takim zapałem wydawanych przez nasze referaty?

Cóż wy na to?-

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

NAWET SMIERĆ...

Było to pod Verdun, miastem miljona poległych. Od 60 już dni trwała bitwa bez przerwy. Ukryte w dalekich lasach niemieckich „Berty“ tysiącami tonn metalu i melinitu zasypywały forty rozpaczliwie bronione przez załogę. Działa polowe szczekały dniem i nocą, karabiny maszynowe, miotacze min prażyły falistą linję okopów. Do rowów strzeleckich czołgały się mozolnie coraz to nowe zastępy żołnierzy, wchłaniane żarłocznie... Tam ztyłu, po szerokiej szosie, biegły bez spoczynku, gęsiego, samochody ciężarowe, czerwonym krzyżem oznaczone. Mijały się w drodze z drugim nieprzerwanym łańcuchem: to przybywały posiłki i transporty. trumien, których nie starczało.

Mort-Homme. Wzgórze o nazwie złowieszczej i prawdziwej: „wzgórze martwego człowieka“. Siwy pułkownik w brudnej, niskiej lepiance, ukrytej głęboko w wilgotnej glinie, niepokoi się. Od dwu dni niemcy ostrzeliwują huraganowo jego odcinek, koncentrują się przed nim. Szykują atak. Pułk nie wytrzyma zdziesiątkowany ogniem artylerji, zmożony głodem i nocami bezsennemi. A oddać tej pozycji, właśnie tej — nie można. Wtedy losy Verdun byłyby przesądzone. Prusacy nie darmo tutaj chcą uderzyć. Dowództwo musi przysłać posiłki. Lecz jak je zawiadomić? Telefon nie działa od miesiąca, telegraf optyczny też. Goniec? Posłał gońca: przepełz sto metrów: zginął; posłał drugiego, przepełzł dwadzieścia metrów, zginął. Posłał trzeciego, czwartego, piątego, dziesiątego. Wszyscy zginęli. Posyłać więcej? Kochają go żołnierze jak ojca, lecz teraz, na kogo spojrzy, wszyscy bledną jak płótno. A posłać trzeba. Ojczyzna tego żąda.

Biegnie szept wzdłuż transzei: „pułkownik czeka na ochotnika“.

Szept przeszedł i zamilkł. Wszyscy opuścili głowy, lecz oto w drzwiach, prowadzących do dowódcy, staje szeregowiec, wysoki, młody. Bezbarwnym głosem, stając na baczność, melduje: „ja pójdę“.

Stary pułkownik uważnie patrzy mu w oczy. Zastanawia się chwilę, potem wstaje, wyrzeka twardo:

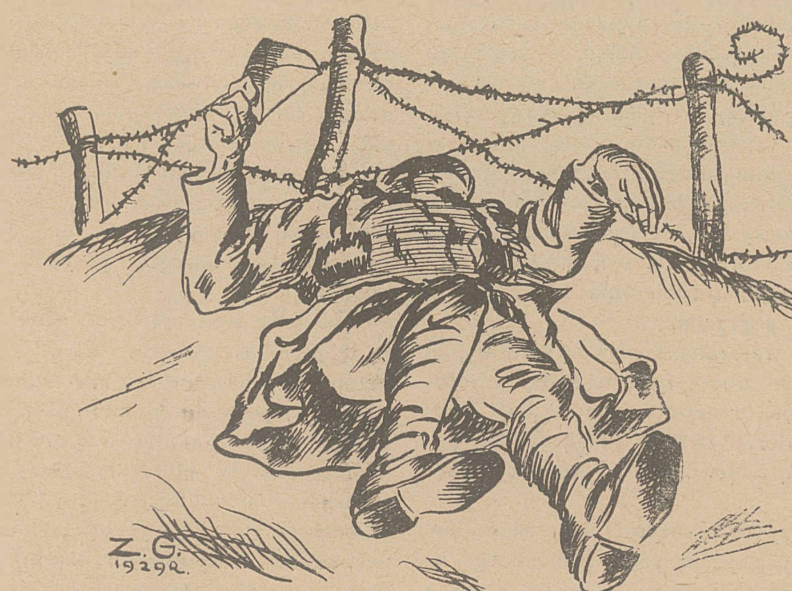
— Mort-Homme, to klucz Verdunu; Verdun, to klucz do serca Francji. Rozumiesz? Jeśli jutro nie przyjdą posiłki, Mort-Homme padnie. Rozumiesz? Masz papierek. Jeśli ten papierek nie dojdzie do dowódcy twierdzy, przegrywamy wojnę. Rozumiesz? Musisz go dostarczyć, musisz dojść. Nie wolno Ci być zabitym. To jest rozkaz. Rozkazuję Ci dojść, w imię Ojczyzny“.

Szeregowiec zasalutował, chciał odejść. Stary pułkownik go powstrzymał. W oczach jego błysnęły łzy.

— Chodź, chłopcze — wykrztusił, dławiąc szloch — nie zobaczymy się, pewnie, więcej...

Ucałował go w czoło.

Daleki gwizd; staje się on coraz głośniejszy, staje się przeraźliwy. Uderzył do góry słup ziemi i czarnego dymu, w powietrzu zamigotało jakieś ciało, owinięte w szmat niebieskiego sukna. Opadło ciężko na ziemię. Chwilę leżało bez ruchu. Potem jakaś ręka zaczęła nerwowo szukać, drapać piersi i wyciągnęła się do góry. Tak zamarła.



...lekki wiaterek kazał cicho jęczeć kartkom papieru...

Szeregowiec Fernand Marche puścił się w drogę. Pełzł po błocie krwawiąc dłonie i kolana o druty kolczaste, o odłamki granatów. Wędrował z leja w lej, z rowu do rowu, ostrożnie, powolnie, metr za metrem. Kule gwizdały naokoło, co chwila przeszywał powietrze pocisk armatni, uderzał w ziemię tuż przy nim, ogłuszał go, a czasem i odrzucał w stronę. Zobaczono go. Zaczęły wyć karabiny maszynowe. Marche leżał, przez godzinę, bez ruchu, kurczowo ściskając w ręku meldunek swego dowódcy. Potem powlókł się dalej. Nie miał nic w ustach od rana, pił tylko łapczywie wodę brudną z leja od ciężkiego pocisku. Szumiało mu w uszach; przemagał jednak zmęczenie i posuwał się wciąż, metr za metrem. Siły opuszczały go zupełnie. Mówił jednak do siebie, co chwila: „muszę dojść... to rozkaz Ojczyzny“. I nie zatrzymywał się, choć strzały były coraz gęstsze, droga coraz cięższa. Już mógł widzieć, podniósłszy trochę głowę, drugą linję. Dojść do niej — i rozkaz spełniony.

Promień radości zajaśniał na znękanej twarzy żołnierza. Zacisnął jeszcze mocniej zęby, ruszył żwawiej naprzód.

Zapadła noc; lekki wiaterek kazał cicho jęczeć kartkom papieru, uwięzionym w kurczowo zaciśniętej, sztywnej pięści.

Pełzł jakiś goniec. Przy świetle księżyca ujrzał tę trupią rękę, rozpaczliwie wyciągającą ku niemu papier. Zbliżył się, przeczytał, krzyknął coś, zaczął pełznąć szybko, szybko.

Nazajutrz niemcy poszli do ataku. Lecz linja okopów francuskich najeżona była bagnetami, setki karabinów maszynowych kosiły wojska Kaizera. Atak został odparty. Verdun ocalał.

Wojna została wygrana...

W małej wiosce Bully - Grenay stoi pomnik niezwykły. Przedstawia konającego żołnierza, wyciągającego ku niebu rękę, w której trzyma kartkę z notatnika.

To pomnik szeregowca Fernanda Marche, który, posłuszny rozkazowi dowódcy i nakazowi serca, miłującego Ojczyznę, obowiązek swój żołnierski wypełnił tak święcie, że nawet śmierć przeszkodzić w tem nie umiała.

Wiktor Junosza.

OBCHÓD IMIENIN KOMENDANTA

Zbliża się dzień 19-go marca, dzień Imienin Marszałka. Niewątpliwie poza uroczystościami organizacyjnemi każda świetlica strzelecka pragnęłaby wystąpić z artystycznie pomyślanym wieczorem, aby dzień ten w najbardziej godny sposób uczcić.

Zastanówmy się na chwilę, jaki charakter winna mieć uroczystość Imienin Wodza Narodu. Dzień 19-go marca jest dniem powszechnej naszej radości. Każda organizacja w tym dniu pragnie wyrazić swoje najżywsze uczucia: miłości, poświęcenia i hołdu. Organizując wieczornice artystyczne ku czci Piłsudskiego, należy w sobie przezwyciężyć coś, co stanowi naszą wadę narodową, spowodowaną długim okresem niewoli— mianowicie: żałobny, ponury ton wszelkich uroczystości. Niema u nas święta, podczas którego nie byłoby skarg, niepotrzebnego rozdzierania szat, płaczliwości i pogrzebu.

Sam Marszałek kiedyś wyraził się, że nie może znieść tych wszystkich ceremonjałów uroczystości, które Jego i Jego żołnierzy straszą swoją żałobą, ponurością, dzwonami i atmosferę klęski.

Należy te przeżyte formy obchodów przezwyciężyć na rzecz gromadnego uczucia radości, które się wiążą z osobą Marszałka Piłsudskiego. Tembardziej obchód, który organizuje młodzież strzelecka, winien mieć temperaturę uczuciową wysoką, a nie przejmujące, grobowe zimno. Przy zachowaniu powagi nastroju i ważności chwili winna obchodowi towarzyszyć radosna atmosfera najżywszej miłości dla Wodza Narodu.

W ten sposób pojęty charakter uroczystości nasunie nam możliwość odpowiedniego zorganizowania programu wieczornicy artystycznej.

Przyzwyczailiśmy się, że część artystyczną obchodu, czy akademji winno wypełnić widowisko teatralne. W myśl tego, co pisaliśmy o teatrze w świetlicy strzeleckiej w numerze świetlicowym „Strzelca", byłbym raczej za utrzymaniem charakteru artystycznego urostystości odmiennego nieco typu. Ale o tem później. Sztuk teatralnych, związanych z osobą Marszałka i z czynem Legjonowym, jest bardzo mało a te, które są — niebardzo odpowiadają celowi radosnej uroczystości, jakim jest np. dzień 19-go marca. Ze znanych nam sztuk, które ukazały się w druku, wymieniamy „Więzień Magdeburga" F. Bakali (sztuka bardzo smutna, z której można ostatecznie zagrać 2-gi i 3-ci akt bez szkody dla całości). Następnie tegoż autora krótki i ładny obrazek p.t. „Pod Belwederem", który się bardzo do odegrania w dniu 19-go marca nadaje. Ukazała się już tegoż autora nowa sztuka: „Serce Marszałka". Nie znając jej jeszcze, niestety, nic ponad krótką wzmiankę powiedzieć nie mogę.

Jest także utwór J. Marcinkowskiej p. t. „Legjoniści", bardziej odpowiedni na dzień 6-go sierpnia, ale można stamtąd także zagrać niektóre sceny.

Ukazała się także sztuka w 3-ch aktach St. Gozdawy - Wiecheckiego p. t. „Porucznik I-ej Brygady", osnuta na tle walk legjonowych. Można ją odegrać w całości, lub fragmentami — np. akt II-gi dosyć żywy i ciekawy i sceny końcowe aktu III-go. Trudniejszem zadaniem byłoby odegranie sztuki K. Hoffmana „Sen o Piłsudskim", która wymaga dość dużego przygotowania scenicznego.

Wszystkie wymienione tu sztuki mają tę przedewszystkiem zaletę, że są przepojone gorącem uczuciem dla osoby Komendanta i Legjonów. Nie wszystkie odpowiadają należycie warunkom dobrego utworu literackiego, czy teatralnego — nie mniej jednak w pewnych skromnych ramach wypełniają lukę repertuarową dla zespołów teatralnych, które chcą swoją pracą artystyczną wyrazić zawsze gorące uczucie dla Marszałka i Legjonów.

Brakowi tego rodzaju utworów można zaradzić dość łatwo, przystępując do formy artystycznego widowiska, które nazywamy inscenizacją i dramatyzacją niescenicznych utworów. Tutaj znajdziemy materjał niezwykle bogaty, ciekawy i wartościowy. O inscenizacji wogóle i o inscenizacji niektórych utworów pisaliśmy w poprzednim numerze „Strzelca". Teraz chodziłoby o wskazanie i wykazanie właściwego materjału. Ponieważ zgodziliśmy się z tem, że uroczystość ma mieć charakter radosnej manifestacji — musimy odpowiednio do tego dobrać materjał.

Weźmy piosenki wojskowe do dramatyzacji i zróbmy z nich małe, dziarskie i radosne widowiska sceniczne.

A więc: „O Kasi, Jasiu i Kukułce", „Ułani jadą", „Hop dziś, dziś", „Którędy Jasiu", „O zwiedzionym żołnierzu", „Trębacz".

Następnie wesołe i urocze wiersze K. Makuszyńskiego: „Jak Pan Bóg na wojnę patrzył", „O lotniku, co był aż w niebie", „Parada w niebie", „Przekorna dziewczyna", „O księżniczce i kobyle". Poza tem jest niezwykle miły utwór K. Tetmajera „Jak Janosik tańczył z cesarzową".

Bardzo bogaty materjał stanowić mogą także pieśni ludowe. Z utworów poetyckich weźmy „Major Brzoza", „Piłsudski", „Mochnacki" J. Lechonia, „Śmierć Legjonisty" i „Żołnierzu, żołnierzu" Relidzyńskiego, „Budujmy miłej ojczyźnie dom" M. Konopnickiej, „Tak mi Boże, dopomóż" J. Słowackiego, „Hymn Veni Creator" St. Wyspiańskiego.

Materjał niniejszy świetlicom strzeleckim wskazujemy tylko, a nie narzucamy. Chcemy podkreślić charakter uroczystości przez dobranie odpowiedniego materjału do programu. Napewno w każdym zespole strzeleckim znajdzie się wiele pomysłów do jak najciekawszego urządzenia Imienin Marszałka. Chodzi przedewszystkiem o radosny wyraz naszych uczuć zbiorowych, a dla nich musimy znaleźć odpowiednią formę artystyczną.

Jerzy Zawieyski.



Ob. Sobik na czele oddziału strzelców z Rybnika.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU



Komendant Okręgu ob. Płonka.

Kmdt Okręgu ob. Płonka twierdzi stanowczo, że inspekcja Okręgu Śląskiego powinna się rozpocząć od wizyty w Rybniku.

Zgoda. Jedziemy do Rybnika, gdzie Komendantem Obwodu jest dzielny ob. Sobik Nikodem.

O tym Obywatelu istnieją na Śląsku całe legendy z czasów, gdy walczył w powstaniu i z czasów, gdy walczyć musi o prawa Związku Strzeleckiego do życia na terenie powiatu Rybnickiego.

Że dobrze w tym obwodzie jest, niech świadczy fakt, że mimo nieobecności Kmdta (prezesa niema, bo ludziska boją się narażać), mieliśmy do inspekcji przygotowane dwa oddziały, a trzeci— Łaziska zjawiły się do Rybnika w osobach 3-ch członków Zarządu.

W Chwałowicach, gdzie istnieje orkiestra strzelecka, która zdobyła pierwszą nagrodę w r. 1928 na Igrzyskach kulturalno - oświatowych w Kielcach, praca zawodowa nie pozwoliła zbyt licznie stawić się na zbiórkę, zato strzelanie kwitnie w tym oddziale. W „Stamknajpce" tego oddziału, czyli w lokalu zbiórek znaleźliśmy sporą wiatrówkę, z której strzelcy walą co wieczora, że aż ściany jęczą.

Drugi oddział obwodu Rybnickiego, leżący na drodze naszej inspekcji to Niedobrzyce, z prezesem oddziału Płaczkiem na czele.

Tutaj już zbiórka odbyła się prawidłowo. Oddział liczy 40 chłopa, starych i młodych, ale tych młodych nikt nie ćwiczy.

Czyżby w Rybniku zbrakło instruktorów?

Koniec z Rybnikiem!

Uważam, że dobra jest taka organizacja, która nawet podczas nieobecności swego kierownika wykazuje swoją sprężystość.

W zastępstwie ob. Sobika, towarzyszył nam ob. Uljański Marjan — sekretarz obwodu.

*

W Pszczynie było gorzej. Nie było Kmdta — nie było inspekcji — nikt się na zbiórkę nie stawił.

*

Ano, więc jedziemy do Król. Huty, gdzie również mamy i oddział żeński zinspekcjonować. Ob. Barańska „boi" się trochę o swoje strzelczynie.

Czy naprawdę inspektor strzelecki należy do rasy ludożerców, że go się strzelczynie lękają?

Biedne owieczki!..

To ja zwykle mam pietra, gdy jestem zmuszony publicznie ze strzelczyniami rozmawiać.

Oba oddziały Król. Hutskie zaprezentowały się wspaniale.

Męski, którego siła wynosi 136 członków, wtem ćwiczących 46, oraz żeński w liczbie 32, a ćwiczących 26, po egzaminie z ideologji, po sprawdzeniu ksiąg i wewnętrznej gospodarki, można określić jako bardzo dobre.

Prezesem oddziału jest ob. inż. Sikora Paweł, sekretarzem ob. Waniek, skarbnikiem ob. Borysławski, ref. kul.-ośw. Szostak Ant., a kmdtem Kellner Franc.

Na czele oddz. żeńskiego stoi ob. Stachowiczówna.

Bardzo tam było ładnie i składnie w tej Król. Hucie.

*

Wielkie Hajduki!

Stary Oddział i dawniej bardzo dzielny. Teraz trochę podupadł, przez wewnętrzne rozterki. Zbiórka była, choć niewielka, ale zato pogwarzyliśmy sobie od duszy i mam nadzieję, że zgoda tam będzie, aby tylko Blacha była trochę twardsza i aby trochę mniej tam było Kaszy.

Nieprawdaż?..

*

Kompanja Siemianowice sprezentowała się nadzwyczajnie!

Twardy szereg 40 chłopa pod dowództwem kompanijnego ob. Troszczyńskiego Michała powitał nas mimo straszliwego mrozu w sposób wzorowy.

Znać ducha i siłę ludzką naszych strzelców — górników z Siemienowic, Bańgowa i Bytkowa.

Egzamin wypadł doskonale. Szczególnie serce moje ucieszyło się widokiem dużej ilości młodzieży na zbiórce, której w latach poprzednich mało było w Strzelcu na Śląsku.



Kmdtka Okr. ob. Barańska.

Książki — kasa — inwentarz w porządku.

Na zbiórce były obecne zarządy Oddziałów: Siemiatowice — ob. Mżyg, Hruby i Prokop, z Bańgowa — Motczak i Pypłacz, z Bytkowa — ob. ob. Drożdziak, Sieroń, Hyla i Polczyn

Bardzo mi się tam podobało w tych Siemianowicach, gdym sobie w dodatku przypomniał jak to w 1903 roku, umykałem z pod Moskala do Krakowa i właśnie pod Siemianowicami granicę ówczesną rosyjsko - niemiecką przekraczałem...

Ha, stare to są już czasy!

Muszkiet.

Z BYDGOSZCZY.

W dniu 2 lutego, w świetlicy strzeleckiej przy ulicy Jagiellońskiej, odbyło się walne zebranie Obwodu Bydgoszcz, na które przybył z Okręgu Pomorskiego ob. kmdt Kolasiński, oraz 15 delegatów poszczególnych oddziałów.

Zebranie zagaił ob. inż. Podgórski, pełniący dotychczas obowiązki prezesa, udzielając z kolei głosu ob. kmdtowi Kolasińskiemu, który w przemówieniu swem zilustrował rozwój Związku Strzeleckiego w Okręgu Pomorskim.

Jak wynika z przemówienia tego, Strzelec na Pomorzu przechodził różne fazy rozwoju, obecnie po reorganizacji, zatacza coraz szersze kręgi wpływów i zdobywa coraz większe uznanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Po sprawozdaniach ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorjum, przystąpiono do obioru nowych władz, w skład których weszli: ob. inż. Podgórski — prezes, oraz jako członkowie ob .ob. Downański, dr. Drwięga, Begera, Lewandowski, Królikowski, Pawłowski, Pawlak, Nowkuński i Zachowicz.

NA BERLIŃSKICH ZAWODACH

(Korespondencja własna).

Stentsch — pierwsza stacja niemiecka.

Widok urzędników niemieckich, policji budzi jakieś dawne wspominki okupacyjne. Mimowoli pasażer sięga pamięcią do zawartości skromnych walizek.

Ale czasy się zmieniły.

Witają nas grzecznie — goście zagraniczni. Jedziemy dalej ośnieżonemi polami. Długie brózdy nie pytają się o granice, śmigają sobie przysadkowatemi pagórkami z Niemiec do Polski i z Polski do Niemiec. Nastroszony sznurek wróbli kręci łepkami, wydziwia i śmieje się z przepisów granicznych.

Krajobraz pozostaje wiecznie ten sam, natomiast jego treść ludzka zasadniczo się zmienia. Jakieś korpulentne dziewice pedałują z bańkami na rowerach. Szosa odmiecona ze śniegu. Przejeżdżamy płaskobrzegą Odrę. Dziwnie ta rzeka zadumana. Może śnią się jej pełne chwały lata wendyjskich panów; na pustych dziś brzegach potężny bór kłaniał się rzece zielonemi koronami drzew.

Prędko rzeczywistość twardą łapą zrywa pajęczyny marzeń. Pociąg staje — Frankfurt. Usłużne grono „oberów" biega wzdłuż pociągu ze sławetnemi kiełbaskami frankfurckiemi i piwem.

Pociąg znowu wybija kołami nieskończone passaże. Zmrok przyciska płaską, szarą twarz do lustrzanej szyby wagonu. Śnieg niebieszczeje na polach, las chowa się w czarnej zasłonie wieczoru.

Naraz z okien wagonu zrywa się tabun elektrycznego światła; ucieka mrok z lustrzanych szyb. Światło biegnie wdal na pola, ale tutaj już zwarty mrok broni królestwa nocy, więc jasne smugi wreszcie kładą się wzdłuż naszego pociągu.

U celu...

Zbieramy rozrzucone tu i owdzie drobiazgi, pociąg z szumem wbiega na dworzec Śląski. My cierpliwie czekamy dalej. Przejeżdżamy Friedrichstrasse, Nollendorfplatz. 200. Tutaj wysiadamy. Zerkamy ciekawie po niemieckiej społeczności, gęsto reprezentowanej na dworcu. Na ulicy wobec szofera próba elastyczności języka, który odwykł od niemieckiej wymowy.

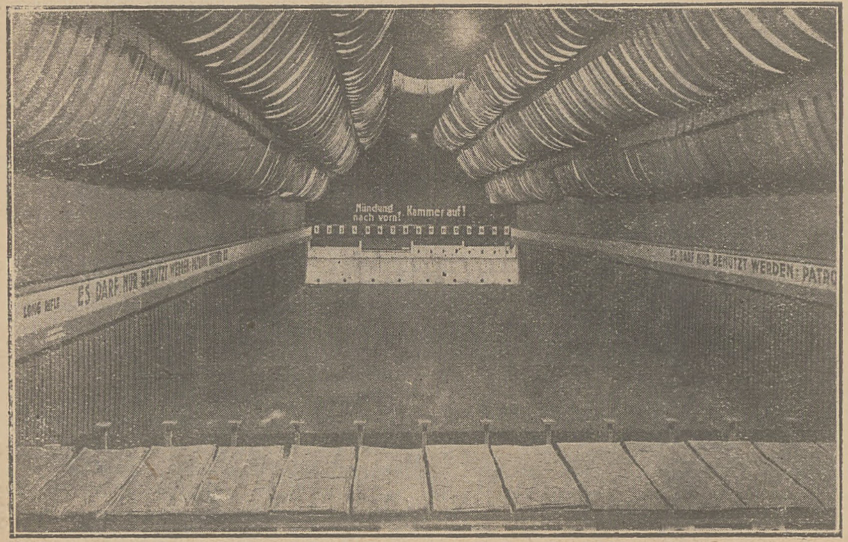
Auto pędzi przez rzęsiście oświetlone ulice, skręca w ciemniejsze, wreszcie wypływa znowu na powódź światła. — Kaiserallee, Hildegarstrasse!

Otóż i dom, choć coprawda nie nasz. Mieszkają tu znajomi naszego Komendanta Głównego, z czego doraźnie korzystam i ja. Pani domu w latach jesieni wita nas gościnnie. Mam uczucie marynarza, który po długiej wędrówce nareszcie zarzucił kotwicę w spokojnym porcie. Życzę wam, abyście zawsze tak smacznie chrapali, jak ja owej nocy berlińskiej. Dobranoc!

Międzynarodowa sytuacja strzelecka.

Drugiego dnia od rana braliśmy udział w konferencji informacyjnej Międzynarodowego Związku Broni Małokalibrowej (Internationaler verband für Kleinkaliberschusssport).

Tutaj muszę na chwilę odskoczyć od właściwego tematu, by wyklarować ogólną strzelecką sytuację międzynarodową.



Wnętrze strzelnicy berlińskiej.

Właściwie to jest tak. Prawie wszystkie związki strzeleckie różnych państw całego świata zorganizowały wspólny związek strzelecki z siedzibą zarządu w Paryżu pod nazwą L'Union Internationale de Tir.

Oczywiście nie wszystkie związki są jednakowe. Niektóre, zależnie od potrzeb kraju, mają charakter półwojskowy, lub wojskowy (Finlandja, Estonja, Łotwa, Polska), inne towarzyski (Francja, Czechosłowacja, Jugosławja), ale to nie przeszkadza, że na strzeleckich zawodach międzynarodowych walczą przyjaźnie, choć ząb za ząb o zwycięstwo.

Możeby długie lata panowała na międzynarodowem niebie strzeleckiem pogoda, gdyby nie — Niemcy. Strzelcom niemieckim trudno było pchać się do L'Union International de Tir, tembardziej, że cała władza spoczywa w rękach wojennych przyjaciół, a dawnych wrogów niemieckich. Zresztą wiecie, że gość nie w porę... A już wcale nie wiadomo, jakby niemieckie przymówiny zostały powitane.

Więc tak i zostało. W Paryżu wszyscy razem, a Niemcy sobie. Trzeba im jednak przyznać, że gruszek nie zasypiali w popiele. Strzelcy niemieccy pracowali na strzelnicach uczciwie, a tymczasem wchodzili w porozumienie z różnemi państwami. Wreszcie nadszedł dzień, kiedy dosiedli pocichu karmionego źrebca. Sport małokalibrowy! Zadowolone władze L'Union International de Tir zapomniały o sporcie małokalibrowym, interesując się przeważnie bronią dużokalibrową.

Zw. Małokalibrowy.

Raz, dwa i niewiadomo kiedy przyszedł na świat Internationaler Verband für Kleinkaliberschusssport, mało tego, natychmiast przystąpił do zorganizowania zawodów.

Trzeba wiedzieć, że władze tego nowego związku przebywają w... Berlinie, więc niby zupełnie coś innego, aniżeli francuski L'Union.

Nasz Związek Strzelecki dostał również zaproszenie. Pojechaliśmy. Wiadoma rzecz, że między sąsiadami, choć czubią się czasem ze sobą, zawsze musi być grzeczna polityka.

Inna sprawa, że sport małokalibrowy rozwija się u nas z roku na rok i ciekawi jesteśmy, jak pracują zagranicą.

Na konferencji berlińskiej spotkali się przedstawiciele Holandji, Szwajcarji, Polski i Niemiec. Dyskusja była gorąca z wyżej omówionych powodów. Rzeczywiście trudno coś powiedzieć zdecydowanego, gdy z jednej strony należy się do L'Union, a każdy chciałby jednocześnie pracować wraz z innemi narodami na polu strzelectwa małokalibrowego. Jedna konferencja nie wystarczyła, a że przeciągała się długo, więc nasi delegaci zaproponowali, by poczekać na przyjazd przedstawicieli innych państw. Na tem stanęło.

Wkrótce przybyli Anglicy i Szwedzi.

Druga konferencja udała się lepiej. Ustalono, że Verband zwróci się do paryskiego L'Union, aby ustalić rodzaj i zakres współpracy, a narodowe związki strzeleckie ze swej strony dopomogą.

Przyjazd zawodników.

Tymczasem nadciągnęła grupa naszych zawodników. Ucieszyliśmy się bardzo, choć był w tem jakiś „cud". Albo pociąg wyjechał z Warszawy „o dwa dni zawcześnie", albo poprostu referent strzelecki z Komendy Głównej chciał prędzej skończyć z berlińskiemi zawodami, bo go po powrocie czekała wielka uroczystość rodzinna. Przy tej okazji państwu Zdzisławostwu Wąsowiczom składam serdeczne życzenia!

Dość, że Komendant Główny otrzymał depeszę o przyjeździe przynajmniej o pół godziny zapóźno. Alarm.

Przybywamy w komplecie na stację, t. j. Komendant Kazimierz Kierzkowski, kpt. Czesław Żelazny, przedstawiciel Państwowego Urzędu P. W. i W. F. oraz niżej podpisany, jako korespondent prasowy, by powitać rodaków, przywożących polską sławę strzelecką w plecakach. Na stacji są wszyscy... oprócz naszych zawodników. Staranne badania ujawniają, że przyjechali i udali się do miasta. Dokąd?

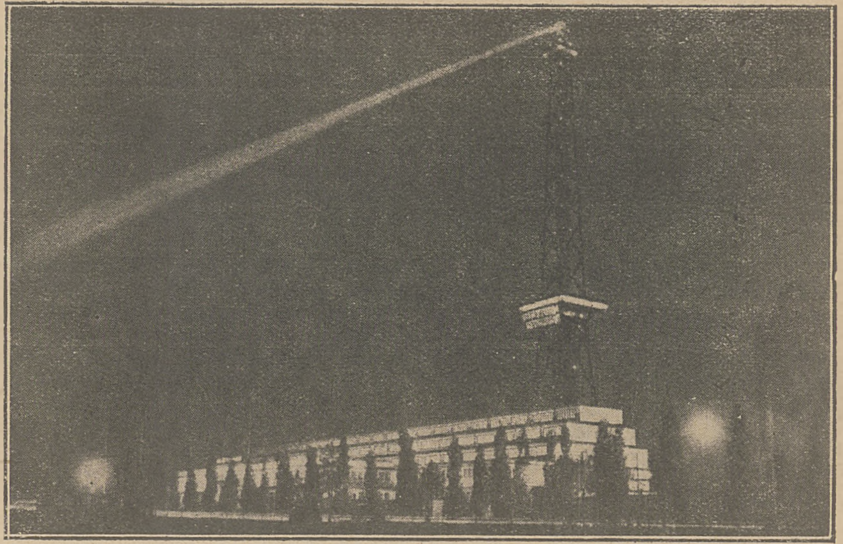
Kapitan Żelazny żartem podpowiada, że prawdopodobnie pojechali do znajomych Komendanta Głównego — był to jedyny adres berliński, wiadomy naszym strzelcom. Auto.

Za pięć minut jesteśmy u drzwi. W wychuchanym salonie przegościnnej pani W. chmara dymu i znajome kochane gęby.

Zapytań, opowiadań, śmiechu istny grad. Dalej wisimy z kpt. Żelaznym przy telefonie, szukając pracowicie kwater dla naszych gości. Po godzinie odjeżdża jeden transport, drugi.

Na strzelnicy.

Na końcu miasta rozsiadły się wielkie hale wystawowe, gdzie gród berliński stale coś pokazuje, coś sprzedaje. Podczas naszej bytności odbywała się wielka wystawa „Zielonego Tygodnia". Był to generalny przegląd leśnictwa, rolnictwa, myśliwstwa, a także strzelectwa.



Widok strzelnicy w nocy.

Nasza hala, t. j. międzynarodowa strzelnica tuliła się u podnóża smukłej wieży radjowej. Tu właśnie nasi zawodnicy próbowali pierwszych kroków na obcej udeptanej ziemi.

Zaprawa wyglądała dość zachęcająco, wiadomo było, że imieniu polskiemu nie robimy wstydu, a p. Rutecki!

Ale o tem, potem.

Pierwszego dnia zawodów strzelano leżąc i stojąc w konkurencji pojedyńczej, czyli każdy zawodnik walczył o własny honor. Tak się mówi, ale naprawdę, to każdy z naszych zawodników pamiętał dobrze, że za jego plecami na trybunach, wśród barw Anglji, Danji, Szwecji i Niemiec powiewa biało-czerwona flaga z polskim orłem!

Swoją drogą w strzelaniu leżąc Anglicy złapali pierwsze trzy miejsca. Nie jest to żaden „cud", ponieważ poddani króla Jerzego V uznają strzelectwo tylko w pozycji leżącej. Ciekawe bardzo, czy taki pan Anglik, mając naprzykład ochotę na strzelanie do wróbla, również układa się cierpliwie na ziemi, a wróbel pobożnie czeka na strzał. Doprawdy, gubię się w domysłach, co sobie myślą o tem kuropatwy! Ale żarty na bok. Wiadomo, że co innego strzelanie tarczowe. a co innego polowanie. W strzelaniu stojąc p. Rutecki przestrzelał mnóstwo zagraniczników, a nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności miał jeden tylko punkt mniej od najlepszego strzelca niemieckiego. Wypadło to tak: Olle Erickson I miejsce (Szwecja), Celbhard Bock II i nasz Edmund Rutecki III. Niemcy kręcili głowami i oglądali p. Ruteckiego z podziwem. Nie spodziewali się, że Polska ma tak wspaniałego strzelca.

Podobnie wypadło w strzelaniu pojedyńczem, kombinowanem, t. j. leżąc i stojąc. Znowu Pan Bóg niemiecki był na nas niełaskaw — znowu p. Rutecki był gorszy o jeden punkt od Niemca, p. Bock'a.

A gra była ważna. Mistrzem Europy został świetny strzelec szwedzki Olle Erickson, drugie miejsce Gelbhard Bock, trzecie Edmund Rutecki.

W tym samym drugim dniu strzelał nasz zespół w pozycji leżącej. Zajęliśmy czwarte miejsce, bijąc w ten sposób sławnych strzelców duńskich.

Najciekawsza walka zespołowa rozegrała się trzeciego, t. j. ostatniego dnia.

Tutaj wszystkie państwa zdawały zasadniczy egzamin. W pierwszej części tego strzelania, t. j. stojąc, pobiliśmy znakomitych strzelców szwedzkich i duńskich.

Zakończenie zawodów.

Wreszcie strzelnica umilkła. Wszyscy strzelcy i sporo publiczności zebrali się w sąsiadującej ze strzelnicą restauracji „Funktum". Tutaj uroczystość zakończenia zawodów otworzył przemówieniem sekretarz generalny Internationales Verbands für Kleinkaliberschussport. Mówił o współpracy sportowej, zacieśniającej koleżeństwo strzelców różnych narodowości, dzięko-

wał zagranicznym strzelcom za przybycie, chwalił ciężką pracę komisji sędziowskiej, w której niestrudzoną gorliwością wyróżnił się nasz kpt. Czesław Żelazny. A potem — nagrody. Wychodzi pierwszy zwycięzca Szwed Erickson Olle, sala wali brawo, drugi Niemiec Bock Gelbhard to samo, a wreszcie rosną polskie serca na widok chmary rąk angielskich, duńskich, szwedzkich, węgierskich, szwajcarskich, niemieckich, holenderskich, bijących brawo naszemu Edmundowi Ruteckiemu. Po chwili jeszcze raz ta sama kolejka za mistrzostwo Europy!

Wreszcie przedstawiciele poszczególnych państw powiedzieli parę słów na podziękowanie za trud organizacyjny gospodarzom. Każda grupa zawodników huknęła swoje „niech żyją!"

Gdy przyszła kolej na nas, to polskie gardła huknęły, jak na wilki w starych mazowieckich lasach — coś jęknęło niespokojnie w żelaznych belkowaniach hali i cisza. Cisza na sekundę zadzwoniła przeraźliwie w uszach, a potem stumaniałe narody wyrżnęły nam brawo, aż szklanki na stołach podskakiwały z uciechy.

Jeszcze trzy czwarte niedzielnego dnia.

Trochę spacerów w Berlinie, trochę pakowania manatków.

O siódmej wieczorem siedzieliśmy w pociągu, który nieco ospale ciągnął się w stronę Polski. Widocznie łzy pożegnalne niejednej Gretchen, czy Trudy przymarzły na kołach wagonu.

W Zbąszyniu pokłonił się nam srebrny kawaler pani zimy — Imci Mróz. Trzydzieści stopni!

Dworzec Główny w Warszawie wychylił się niechętnie z pod śnieżnego stropu.

Tu rozbiegła się nasza gromadka, każdy w swoją stronę.

Reasumując wyniki naszej wyprawy, stwierdzimy,

że zawodnicy polscy wykazali klasę o poziomie międzynarodowym, choć spotkali w Berlinie najgłówniejszych w Europie przeciwników;

że p. Edmund Rutecki jest jednym z pierwszych strzelców broni małokalibrowej w Europie i prawdopodobnie w Sztokcholmie jeszcze bardziej rozsławi imię Polski;

że nawiązaliśmy kontakt z niemieckimi strzelcami, co tylko obydwóm związkom może wypaść na dobre;

że inicjatywa Komendanta Głównego, aby spotkać się z innemi narodami strzeleckimi w Berlinie zakończyła się, jako jedna z bardziej udanych polskich wypraw sportowych zagranicę.

J. Drzewiecki.

Na stanowiskach w Berlinie

WRAŻENIA UCZESTNIKA.

Zrazu spotkała nas na strzelnicy obojętność i zlekka ironiczny stosunek do naszych przyszłych wyników. Już wkrótce jednak ton i nastrój zmienił się na bardzo uprzejmy, a zainteresowanie wzrosło do tego stopnia, że na trybunie umieszczonej tuż za stanowiskami stale widać było Niemców skrupulatnie notujących nasze wyniki, oraz po zakończeniu strzelania wypytujących o nie z zaciekawieniem i niepokojem.

Do jakiego stopnia wzrosło zainteresowanie i zaniepokojenie naszemi wynikami może świadczyć ciekawy epizod, który rozegrał się w czasie strzelania Ruteckiego.

Gdy strzelał on w konkurencji kombinowanej z postawy leżącej i stojącej, na bocznej trybunie siedział Szwed, Mistrz Świata z 1928 r., a przyszły mistrz Europy, Olle Ericsson i z największem napięciem bardzo widocznem u zimnego i obojętnego na wszystko syna północy śledził jego wyniki. W ostatnich serjach napięcie to przeszło w wyraźne zdenerwowanie. Olle nie mógł już usiedzieć na miejscu i bezustannie zrywał się, by za chwilę znów usiąść. Gdy zaś Rutecki ku naszemu zmartwieniu zakończył swą serję szóstką — Olle z najwyższem zadowoleniem i uśmiechem na ustach zerwał się z miejsca i zaczął przygotowywać się do przypadającej mu kolejki strzelania.

Zanim przystąpimy do omawiania wyników, które tak zwróciły na nas uwagę, warto raz jeszcze przypomnieć w jakich warunkach przygotowywaliśmy się do tego występu.

Przedewszystkiem więc z powodu późnego nadesłania warunków strzelań i braku szczegółów treningi udało się zorganizować dopiero na 10 dni przed zawodami eliminacyjnemi i to na strzelnicy o bardzo niskiej temperaturze, oraz bez należytego oświetlenia.

Osobna wzmianka należy się kierownictwu strzelnicy, które prycze potrzebne dla strzelania z postawy leżącej dostarczyło dopiero na zawody eliminacyjne, dzięki czemu wcale nie można było trenować się w tem rodzaju strzelania.

Nic też dziwnego, że strzelanie z postawy leżącej wypadło nam w Berlinie najgorzej.

Poza por. Gościewiczem wszyscy członkowie reprezentacji, a zabrakło w jej szeregach Łaszkiewicza i Borzemskiego, poraz pierwszy występowali na obcym gruncie.

W dodatku dotychczas żaden z nas nie strzelał na komendę, jak to miało miejsce w Berlinie. Wyglądało to tak: gdy wszyscy wyznaczeni zawodnicy zajęli stanowiska, sędzia prowadzący strzelanie dawał komendę: „Panowie, proszę się przygotować", pauza, a potem „i strzelać".

Przy serjach 5-cio minutowych ogłaszano 3-cią i 4-tą minutę, a przy 6-cio minutowych (w postawie leżącej) 3-cią i 5-tą minutę, by znów na kilkadziesiąt sekund przed końcem serji krzyknąć „Uwaga", a na zakończenie — „Stop!"

Takie ciągłe wykrzykiwanie komendy nad głową niewątpliwie ujemnie działało na zawodników nie przyzwyczajonych do tego rodzaju prowadzenia strzelania.

Dodajmy zmianę warunków mieszkalnych i kuchni, oraz zachorowanie na grypę Komierowskiego, a przekonamy się, że młody na międzynarodowym terenie zespół występował w warunkach niezbyt pomyślnych i dał — co mógł.

Należy tu podkreślić, że na stanowiskach stale czuwał nad zawodnikami Komendant Główny ob. Kierzkowski, dodając stale otuchy, a w komisjach i poza strzelnicą roztaczał swą opiekę kpt. Żelazny z Państw. Urz. W. F. i P. W.

Natomiast nie mieli zawodnicy szczęścia oglądać na zawodach naszego posła w Berlinie min. Knolla, ani choćby wydelegowanego przez niego urzędnika poselstwa, pomimo, że kierownik ekspedycji na wstępie pobytu w Berlinie złożył min. Knollowi oficjalną wizytę w poselstwie

Zbyteczne dodawać, że taka zupełna obojętność ze strony poselstwa jaknajgorzej odbiła się na psychice zawodników.

Ale pójdźmy wkońcu do „warsztatu pracy", na strzelnicę.

Urządzono ją w wielkiej żelazobetonowej hali pozostałej po wystawie radjowej. Wysoko przykrywa ją szklanny dach, przesłonięty ciemno-błękitnemi firankami, które zasłaniają zbyt rażące promienie światła dziennego i powodują miły półmrok.

Stanowiska, a jest ich 16, urządzono na specjalnym drewnianym pomoście z niezbyt grubych desek, wobec czego każde poruszenie się któregokolwiek strzelca powodowało drgania wszystkich stanowisk.

To samo działo się, gdy kto przechodził lub poruszał się na trybunach umieszczonych tuż za stanowiskami.

Stanowiska z postawy stojącej są oddalone od tarcz o równe 50 mtr., zaś dla strzelania z postawy leżącej odsunięte o 1,5 mtr. wtył.

Tarcze umieszczono na 4 blokach, po 4 na każdym i zmieniano je blokami po każdej serji. Nad każdą tarczą widniał wielkiemi cyframi oznaczony jej numer, pod tarczą zaś poruszany przez obsługę zegar pokazujący wyniki. Mała wskazówka pokazywała numer pierścienia, a duża — kierunek odchylenia od centrum.

Urządzenie to pozwalało zawodnikowi dokładnie orjetować się w popełnianych błędach.

Ogrzewanie hali aż za dobre (powyżej 20° Cel.) urządzone było w ten sposób, że jedne wentylatory wpędzały gorące powietrze, inne zaś odciągały zużyte.

Oświetlenie tarcz dobre.

Komisje sędziowskie złożone z przedstawicieli poszczególnych państw, oraz spoczywające w rękach gospodarzy kierownictwo zawodów — funkcjonowały naogół dobrze.

Zawody rozpoczynano o godz. 13-ej, a kończono około 21-ej.

W pierwszym dniu zawodów, a więc 7 b. m. odbyło się strzelanie indywidualne z postawy leżącej, w którym odrazu daje się zauważyć znaczna przewaga w tej specjalności ze strony Anglji. Osiągnięto w 8-miu serjach, po 5 strzałów na 100 możliwych punktów:

1) Traies (Anglja) — 390 pkt., 2) Hak (Anglja) — 383 pkt., 3) Richardson (Anglja) — 382 pkt., 4) Johnsson (Szwecja) — 382 pkt., 5) Bock (Niemcy) — 379 pkt., 8) Rutecki (Polska) — 377 pkt., 15) Wąsowicz (Polska) — 366 pkt., 32) kpt. Gościewicz (Polska) — 357 pkt., 39) mjr. Bobrowski (Polska) — 348 pkt., 40) Komie-

rowski (Polska) — 346 pkt., 42) Golański (Polska) — 329 pkt., 43) Dowkontt (Polska) — 327 pkt.

W drugim dniu zawodów strzelano konkurencję Nr. II: 3 serję po 5 strzałów z postawy stojącej i uzyskano na możliwych 400 pkt.:

1) Olle Ericsson (Szwecja) — 365 pkt., 2) Bock (Niemcy) — 350 pkt., 3) Rutecki (Polska) — 349 pkt., 13) Wąsowicz (Polska) — 323 pkt., 15) Dowkontt (Polska) — 321 pkt., 21) Bobrowski (Polska) — 312 pkt., 26) Gościewicz (Polska) — 301 pkt., 27) Komierowski (Polska) — 229 pkt., 32) Golański (Polska) — 280 pkt.

W strzelaniu tem Rutecki pobił wszystkich Duńczyków, 4 Szwedów i 18 Niemców, Wąsowicz 3 Szwedów, 1 Duńczyka i 14 Niemców, a „Benjaminek" naszego zespołu 15-letni Dowkontt tylko o 1 Niemca mniej od Wąsowicza.

W tym samym dniu strzelano ostatnią konkurencję indywidualną Nr. III (kombinacja): 2 x po 8 seryj 5-cio strzałowych z postawy stojącej i leżącej i osiągnięto na możliwych 800 pkt.:

1) Olle Ericsson (Szwecja) — 736 pkt., 2) Bock (Niemcy) — 723 pkt., 3) Rutecki (Polska) — 722 pkt., 13) Wąsowicz (Polska) — 692 pkt., 23) Gościewicz (Polska) — 672 pkt., 28) Dowkontt (Polska) — 652 pkt., 31) Bobrowski (Polska) — 637 pkt., 32) Golański (Polska) — 636 pkt., 35) Komierowski (Polska) — 631 pkt.

Zwraca uwagę w obydwu powyższych konkurencjach zajęcie III miejsca przez Ruteckiego za Niemcem Bockiem różnicą zaledwie 1 punktu.

W ostatnim dniu zawodów zakończono konkurencje zespołowe. Strzelały zespoły złożone z pięciu zawodników jednego państwa i osiągnięto na możliwych 2000 pkt.

a) w postawie stojącej:

1) Danja — 1642 pkt., 2) Szwecja — 1639 pkt., 3) Niemcy — 1637 pkt., 4) Polska — 1610 pkt.

Najlepiej w tej konkurencji z zespołu polskiego strzelał Wąsowicz, przed Ruteckim i Dowkonttem.

b) w postawie leżącej:

1) Anglja — 1916 ptk., 2) Szwecja — 1892 pkt., 3) Niemcy — 1878 pkt., 4) Polska — 1843 pkt., 5) Danja — 1829 pkt.

Najlepiej z zespołu polskiego strzelał Rutecki (380 pkt.) przed Wąsowiczem (378 pkt.) i Gościewiczem (377 pkt.).

c) w kombinacji na możliwych 4000 pkt.:

1) Szwecja — 3496 pkt., 2) Niemcy — 3466 pkt., 3) Polska — 3423 pkt., 4) Dańja — 3416 pkt.

We wszystkich strzelaniach zespołowych barwy polskie reprezentowali: Rutecki, Wąsowicz, Gościewicz, Dowkontt i Bobrowski.

* * *

Reasumując — byliśmy dla wszystkich, a w pierwszym rzędzie dla gospodarzy, niespodzianką. Wynikami zaś swemi wywalczyliśmy sobie wśród małokalibrowców Europy, należyte stanowisko i zmusiliśmy obcych do liczenia się z nami, a, mamy nadzieję, swoich do większego poparcia naszych odosobnionych dotychczas wysiłków.

Oddział żeński w Końskich

Skoro mam już pisać sprawozdanie z działalności ruchliwego oddziału w Końskich, nie mogę pominąć milczeniem, iż szło ono do mnie aż osiem miesięcy, jeżdżąc za mną po szerokim świecie. Z Końskich poszło do Łodzi, szef kancelarji Okręgu skierował je do Kostiuchnówki, gdzie byłam na obozie, ja w tym czasie pojechałam do Przyborowa, a stąd do Łodzi. Sprawozdanie szło, szło aż ugrzęzło, jakby powiedzieli dowcipniejsi, „wścikło" się i dopiero teraz, po otrzymaniu go poraz drugi od strzelczyń z Końskich mogę coś o tem do „Strzelca" napisać.

(„Strzelec", a właściwie jego Redakcja wie dobrze, iż droga „służbowa" jest najdłuższa i dlatego, podając ten przykład ku zbudowaniu innych, radzi serdecznie, by podobne listy, omawiające działalność i życie oddziału kierować bezpośrednio pod jego adresem i ręczy, że ośmiu miesięcy na wydrukowanie czekać nie będzie — przyp. Redakcji).

Praca w oddziale według słów dzielnej kmdtki ob. Nagórko „boję się, żeby nie przechwalić" idzie dość dobrze. Dwa razy w tygodniu odbywają się zbiórki, na których strzelczynie przerabiają musztrę



Oddział żeński w Końskiem: 1) kmdtka oddz. ob. J. Nagósko. 2) ref. sport. ob. Mikrut.

1 godz., wykład z p. w. 1 godz., chór i pogadanka na temat ideologji strzeleckiej 1 godz. (oby Prawo Strzeleckie!!), czytanie „Strzelca" i rozmówka 1 godz. Oddział został zgłoszony do pułku na P. W. i jest nadzieja, że strzelczynie zdobędą w tym roku pierwszy stopień P. W.

Przywiązuje się też wielką uwagę do działu oświatowego.

Ogłoszenie w oddziale o Marszu Sulejówek — Belweder narobiło wrzawy — strzelczynie „palą się" do niego! Ale, niestety, „siły wyższe" utrącą prawdopodobnie sekcję, gdyż trzeba wybrać dziewczęta, odpowiadające wszystkim wymaganiom. Może tylko 2 — 3 znajdą się na szlaku, zasilając inną sekcję.

Podczas okresu świątecznego „opłatek", „gwiazdka" dla dzieci i zabawa, to też dzieło miłych strzelczyń z Końskich!

Propagują też ideę Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu wśród tamtejszego społeczeństwa, a specjalnie (wśród kobiet) „Pawilon Pracy Kobiet". Oczywiście, na wycieczce na Wystawę do Poznania nie zabraknie ani jednej strzelczyni.

M. Fornalska.

CHOINKA W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

Wzorem lat ubiegłych i w tym roku urządzili strzelcy oddziału Tomaszów Mazowiecki choinkę strzelecką, którą zorganizowano w dniu 5 stycznia. Lokalu na ten cel użyczył dyr. semin. p. Antoniewicz, tak, iż nie krępując się miejscem mogli strzelcy w jednym pokoju urządzić herbatkę, a w drugim strzelczynie ustawiły i przybrały choinkę.

Około godz. 6-ej wieczorem zebrali się wokół drzewka strzelcy, strzelczynie, członkowie wspierający i zaproszeni goście. Wśród tych ostatnich byli: płk. Dąbek, d-ca szkoły podchorążych, mjr. Sikorski, por. Danecki, starosta Miszewski, dyr. Antoniewicz, inspekt. szkolny Sikorski i inni.

Uroczystość rozpoczęła się wręczeniem strzelcom i strzelczyniom nagród za zawody strzeleckie w Skierniewicach, rozdawanych przez płk. Dąbka, który w krótkich, serdecznych słowach zachęcał strzelców do dalszej pracy. Z kolei okolicznościowe przemówienie wygłosił dyr. Antoniewicz, a por. Danecki, w imieniu gen. Mackiewicza złożył oddziałowi uznanie za sukcesy w strzelaniu. W odpowiedzi strzelcy, przy akompanjamencie orkiestry seminarjum odśpiewali szereg kolend, poczem prezes oddziału zaprosił obecnych do drugiej sali, na skromne przyjęcie strzeleckie.

„Jadalnia" udekorowana zielenią, okna zasłonięte barwnemi witrażami, na naczelnem miejscu portrety Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, sprawiała estetyczne wrażenie. Potęgowały je stoły zasłane białemi obrusami i przybrane doniczkowem kwieciem.

Po zajęciu miejsc do gości i strzelców przemówił prezes oddziału, dzieląc się następnie ze wszystkimi opłatkiem. W czasie wieczerzy przybył ks. kan. Szymański i, przepraszając za spóźnienie, wygłosił do zebranych podniosłe przemówienie.

Wieczerzę urozmaiciła szopka i kolendy przez strzelców wykonane. Następnie młodzież przez kilka godzin ochoczo zabawiała się tańcami.

J. L.



Polacy i Finowie na strzelnicy.

Bieg patroli wojskowych w Zakopanem

W sobotę o 8-ej rano wyruszyły ze startu patrole wojskowe 6-ciu państw: Francji, Finlandji, Polski, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Długość biegu wynosiła 28 klm., przyczem w drugiej części trasy, znajdowała się strzelnica, na której każdy zespół, składający się z oficera i trzech szeregowych, oddawał 30 strzałów do 13 sylwetek umieszczonych na odległości 200 metrów. O wyniku strzelania decydowała ilość trafionych sylwetek, a dopiero w drugim rzędzie ilość kul w tarczy. Ogniem zespołu kierował komendant patrolu, który sam jednak nie strzelał.

Jako wynik miarodajny do ostatecznej oceny bierze się pod uwagę rezultaty strzelania i biegu razem wzięte.

W skład zespołu polskiego wchodził por. Kasprzyk oraz szeregowi: Pawluszkiewicz, Kuraś i Skupień.

Pierwszy wyrusza patrol francuski, za nim startują Finowie, potem mają odejść Czesi, ale ich niema. Spóźniają się, podobno z powodu przesmarowywania nart, a jak twierdzą złośliwi — rozmyślnie, by im po obfitym nocnym śniegu przetarto trasę...

Ruszają więc Polacy.

— A natarliście tłuszczem ręce, nogi i twarze — zapytuje wyruszających gen. Przeździecki.

— Tak jest! — brzmi odpowiedź.

Za oddalającą się drużyną biegną głosy zachęty ze strony licznie zgromadzonych na starcie oficerów.

Poszli, ale już na początku widać, że nie są takimi mistrzami nart, jak Finowie, biegający na nich niby wyżły... szybko i zwinnie.

Za naszymi gonią, chcąc odrobić stratę, Czesi, którzy spóźnili się na start o 4 minuty.

Wkońcu odchodzą ostatnie patrole Rumunji i Jugosławji.

Łatwo przekonać się, iż Rumunowie nie są najgorsi w biegu. Silni, dobrze zbudowani, czynią dobre wrażenie. Już poprzednio mogłem przekonać się podczas ćwiczeń, że wszyscy oni doskonale opanowali różne techniczne sztuczki narciarskie, tak często niezbędne w jeździe terenowej. Patrol rumuński pochodzi z Gór Siedmiogrodzkich, z 2 i 4 pułku strzelców górskich.

Patrol Jugosłowiański prezentował się gorzej. Przedewszystkiem był źle dobrany fizycznie — dwuch wysokich i dwuch bardzo niskich zawodników, stanowiło typy całkiem sprzeczne, którym trudno było wzajemnie przystosowywać się w jednym patrolu. Pozatem, jak się przekonaliśmy na trasie, zabrakło im do walki serca, które wykazały inne patrole.

Jedziemy wgórę trasy, by złapać patrole na 5 punkcie kontrolnym, to znaczy w dolinie Małej Łąki.

* * *

Sunę na nartach, które na Boga na świeżym śniegu nie chcąc nieść, mało przejechanym szlakiem pod górę. Co krok spotykam żołnierzy na nartach, z czerwonemi opaskami, pilnujących trasy. Niebieskie chorągiewki znaczące szlak po same proporczyki ugrzęzły w śniegu, którego tej nocy napadało ze 40 cm. Ponieważ jednak poszczególne odcinki trasy są już przejechane, zawodnicy pomimo obfitych nocnych opadów mają przetarte koleiny.

Za chwilę spada zgóry pierwszy fiński zawodnik, za nim drugi, w końcu sam komendant patrolu por. Kujawa.

Po nim w pewnym odstępie czasu jadą nasi pomięszani z Czechami. Na przedzie por. Kasprzyk, z tyłu komendant czeskiego patrolu Nemecky. Jeden z naszych został gdzieś daleko w tyle i teraz podniecany okrzykami dogania resztę patrolu.

Już tu widać, że Finowie nie znajdą w tym biegu konkurentów, a nasi będą mieli gorszy czas od Czechów, którzy choć wyruszyli o dwie minuty później, już naszych mijają.

Cała nadzieja w strzelaniu.

* * *

Na metę pierwsi przyszli Finowie, za nimi w zupełnie dobrym czasie wpadają Czesi, następnie Polacy.

Wkrótce tuba ogłasza czasy.

1. Finlandja 3 godz. 11 min. 44 sek.
2. Czechosłowacja 3:12:24".
3. Polska 3:16:13".
4. Rumunja 3:19:18".
5. Jugosławja 3:34:22".
6. Francja 3:52:50".

W południe ogłoszono wyniki strzelania, w którem znów triumfowali Finowie.

1. Finlandja 12 tarcz trafionych 20 kulami (na 30 strzałów do 13 sylwetek).
2. Rumunja 10 tarcz 12 kul.
3. Polska 9 tarcz 12 kul.
4. Jugosławja 7 tarcz 7 kul.
5. Francja 5 tarcz 8 kul.
6. Czechosłowacja 1 tarcza 1 kula.

Po ogólnym obliczeniu wyników i wyrażeniu ich w specjalnej obowiązującej punktacji zwyciężyła Finlandja z 20.000 pkt.

2. Polska — 16,006 pkt.
3. Rumunja — 15,600 pkt.
4. Czechosławacja — 10,618 pkt.
5. Jugosławja — 10,312 pkt.
6. Francja — 5,831 pkt.

Tak więc dzięki pomyślnemu wynikowi strzelania zajęliśmy w biegu patrolowym drugie miejsce!

M. Kurleto.



Patrol polski na trasie.

INNE WYNIKI ZAKOPIAŃSKIE

BIEG NA 18 KM.

W piątek 8 lutego odbył się bodaj najważniejszy bieg zawodów — osiemnastka. Rozegrano ją w dwóch konkurencjach — 44 zawodników stanęło do otwartego biegu na 18 km., zaś 45 do biegu wchodzącego w skład kombinowanych zawodów (bieg i skok) o Mistrzostwo Europy i Polski. Razem więc znalazło się na starcie 99 narciarzy, cyfra imponująca.

Zagadnieniem dnia było czy Norwegom uda się rewanż na Finach, oraz czy nasza klasa narciarska przejdzie ogniową próbę sił. Po dwóch dniach sukcesów w konkurencjach, do których Skandynawi nie startują mieliśmy bronić honoru naszego narciarstwa w walce z królami tego sportu.

Raz jeszcze na tych zawodach okazało się, że Finowie są w lepszej formie, a nawet Szwedzi lepiej uplasowali się od Norwegów, którym nie bardzo wiodło się.

Nasi narciarze spisali się nienajgorzej.

Najlepszy czas i miejsce uzyskał Br. Czech, który startując w biegu kombinowanym zajął w tej konkurencji 4 miejsce ustępując jedynie 2 Norwegom i 1 Finowi, a bijąc 8 Norwegów, 1 Fina, wszystkich Szwedów, Niemców, Czechów i t. d. Wł. Czech zajął 8 miejsce, a K. Szostak 11-te. Wszyscy trzej mieli lepszy czas od Z. Motyki, który był najlepszym Polakiem w biegu otwartym, w którym zajął 13 miejsce.

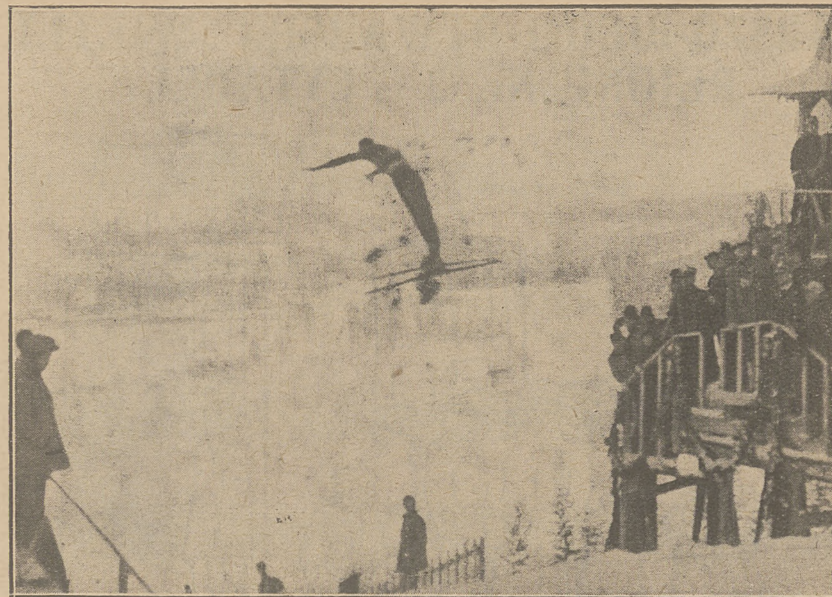
Bieg na 18 km. do kombinacji: 1. Järvinen (Fin.) 1:25:21", 2. Stenen (Norw.) 21:6:05", 3. Vinjarengen (Norw.) 1:26:29", 4. Br. Czech (Polska) 1:26:57", 5. Belgum (Norw.) 1:27:29", 6. Nuotjo (Fin.) 1:27:35", 7. Müller (Niemcy) 1:27:39", 8) Wł. Czech (Polska) 1:28:40", 9. Bauer (Niemcy) 1:29:15", 10. Ettrich (Niemcy) 1:29:38", 11. K. Szostak (Polska) 1:29:56", 17. A. Szostak (Polska) 1:32:37" 18. Żytkowicz (Polska) 1:33:38". Satrtowało 45, ukończyło 42 zawodników.

Wprawdzie w biegu otwartym nie było dwóch Polaków w pierwszej dziesiątce zawodników, ale wystarczy przyjrzeć się wynikom, by przekonać się, że i tu spisaliśmy się nienajgorzej. Motykę wyprzedziło 3 Finów, 3 Szwedów, 3 Czechów, 2 Niemców i po jednym Norwegu i Szwajcarze.

Bieg na 18 km. otwarty. 1. Saarinen (Fin.) 1:20:03", 2. Knuttila (Fin.) 1:20:40", 3. Bergström (Szwed) 1:21:28", 4. Hansson (Szwed) 1:23:03", 5. Haakonsen (Norw.) 1:23:36", 6. Jonsson (Szwed) 1:23:36", 7. Liikkanen (Fin.) 1:23:43", 8. Krebs (Niem.) 1:25:12", 9. Donth (Niem. Czech.) 1:25:42", 10. Bussman (Szwajc.) 1:26:11", 11. Fisera (Czech.) 1:28:40", 12. Feistauer (Czech) 1:30:34", 13. Z. Motyka (Polska) 1:30:37", 19. A. Krzeptowski II (Polska) 1:34:23", 22. Michalski (Polska) 1:35:40", 23. J. Motyka (Polska) 1:35:51", 24. Skupień (Polska) 1:36:36". Startowało 44, ukończyło 40 zawodników.

ZAWODY KOMBINOWANE O MISTRZOSTWO EUROPY I POLSKI.

Po biegu na 18 km. odbyły się nazajutrz skoki do konkursu kombinowanego o mistrzostwo Polski i Europy. Ponieważ każdy skok z upadkiem przekreślał wszelkie szanse więc skakano ostrożnie, niedaleko, ale główną uwagę zwracając na styl skoku.



Najznakomitszy skoczek świata Ruud w skoku.

Br. Czech zajął tu 10 miejsce ze skokami 34.5 mtr. i 43 mtr. przy najdłuższym skoku dnia 50 mtr.

W zestawieniu wyników biegu i skoku zdobywa on wspaniałe 4 miejsce ulegając tylko 2 Norwegom i 1 Finowi, bijąc zaś pozostałych Norwegów i Finów oraz wszystkich Szwedów, Niemców, Czechów, Szwajcarów itd. W ten sposób zakwalifikował się na jednego z najznakomitszych narciarzy świata, a bezkonkurencyjnego mistrza kontynentu. Następny Polak K. Szostak na tradycyjnem już dla nas 13-em miejscu.

Kombinacja była prawdziwym triumfem Norwegów, którzy obsadzili 1, 2, 5, 6, 10, 11 i 12 miejsce. Pozatem w pierwszej dziesiątce było po 2-ch Finów i Niemców.

1. Vinjarengen (Norw.)(który triumfował również w roku ub. na Olimjadzie, 452,10 pkt., 2. Stenen (Norw.) 432,86 pkt., 3. Jaervinen (Fin.) 431,70 pkt., 4. Br. Czech (Polska) 431,06 pkt., 5. Johannson (Norw.) 429,79 pkt., 6. Belgum (Norw.) 428,42 pkt., 7. Nuotio (Fin.) 423,30 pkt. 8. Kratzew (Niem.) 416,90 pkt. 9. Mueller (Niem.) 411,15 pkt. 10. Busterud (Norw.) 408,60 pkt. 11. Skagnaes (Norw.) 406,60 pkt. 12. Holmen (Norw.) 404,8 pkt. 13. K. Szostak (Polska) 401,38 pkt. 14. A. Szostak (Polska) 400,83 pkt., 21. Gąsienica-Sieczka (Polska) 374,4 pkt., 22. Wł. Czech (Polska) 370,6 pkt. Zawody ukończyło 39 zaw.

KONKURS SKOKÓW.

Konkurs skoków, który zakończył zawody był zupełnym triumfem Norwegów, którzy nietylko zdobyli 3 pierwsze miejsca, ale znaleźli się w sześciu wśród pierwszych dziesięciu zawodników. O ile w biegach znaleźli godnych rywali w Finach, o tyle w skokach nadal stanowią klasę niedościgłą i jedynie Niemiec Kratzer potrafił zaplątać się w tę czołową grupę.

Z zajętego przez Br. Czecha 10 miejsca możemy być zadowoleni, gdyż dał się on wyprzedzić poza Norwegami tylko 2 Niemcom i 1 Finowi.

1. Ruud (Norw.) 227,2 pkt. skoki 57 i 55 mtr., 2. Johannson (Norw.) 225,2 pkt. skoki 56 i 56 mtr., 3. Kleppen (Norw.) 224,2 pkt. skoki 57 i 55 mtr., 4. Kratzer (Niem.) 220 pkt. skoki 53 i 56 mtr. 5. Vinjarengen (Norw.) 220 pkt. skoki 55 i 55,5 mtr., 6. Busterud (Norw.) 217,1 pkt. skoki 53 i 55 mtr., 7. Nolmen (Norw.) 215,3 pkt., 8. Nuotio (Fin.) 210,3 pkt., 9. Reecknagel (Niem.) 209,3 pkt., 10. Br. Czech (Polska) 208,7 pkt. skoki 50 i 53,5 mtr., 17 Cukier (Polska) 202,1 pkt. skoki 53 i 51,5 mtr., 23. Mietelski (Polska) 185,3 pkt., skoki 42 i 49 mtr., 25. K. Szostak (Polska) 183,2 pkt. skoki 47.5 i 46 mtr., 27. A. Krzeptowski I (Polska) 177,6 pkt. skoki 42 i 41 mtr. Sklasyfikowano 41 zawodników.

Po konkursie Ruud ustanowił rekord skoczni 71,5 mtr., zaś Gąsienica-Sieczka rekord Polski 66 mtr., Br. Czech i Cukier skoczyli po 63 mtr.

DWIE ZABAWY W CHMIELNIKU

Nawet wtedy, gdy strzelcy chcą się zabawić, „przyjaciele" podstawiają im nogę.

To też, gdy w Chmielniku oddział strzelecki przystąpił do organizacji wieczoru sylwestrowego, odbyły się — dwa.

Kmda Obw., przy pomocy i współudziale strzelczyń Roynickiej, Stradowskiej, Słonikówny, Szemkiewiczówny, Ślusarskiej i innych, zorganizowała w dniu 31 grudnia sylwestrową zabawę taneczną, która zgromadziła 120 osób z różnych sfer społeczeństwa tak, że wspólnie bawili się rzemieślnicy, robotnicy, urzędnicy, kupcy i t. d. Że zabawa udała się — świadectwem może być chociażby to, że przeciągnęła się do 8-ej rano.

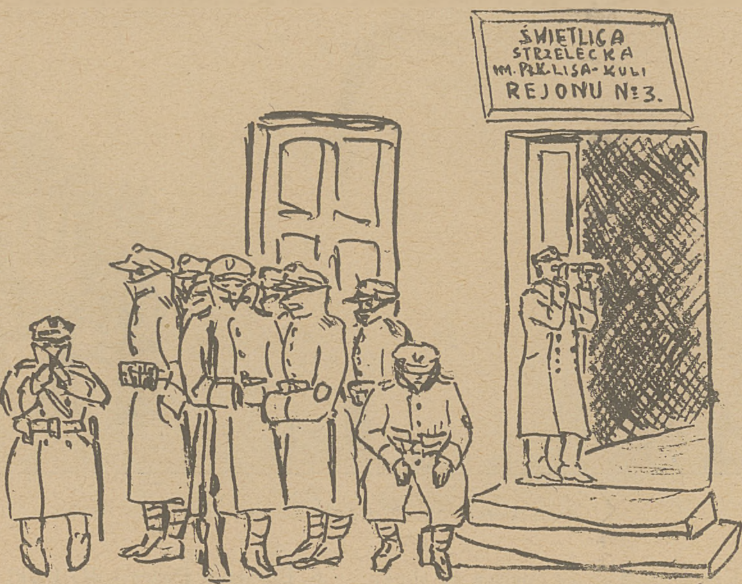
Pewną inowacją dla Chmielnika było to, że o zabawie rozplakatowano afisze i każdy mógł bez żadnego zaproszenia przyjść na salę. Była to więc zabawa dla najszerszych kół społeczeństwa

Nie podobało się to kilku „wysoko postawionym" osobistościom z Domu Ludowego. I oto urządzają one w tym samym czasie drugą zabawę — tylko dla inteligencji, co więcej — przekupiły one orkiestrę, wynajętą przez strzelców, ofiarowując jej lepsze warunki.

Przysłowie jednak mówi: kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada". Tak też było z inteligencką zabawą. Zjawiło się około 20 osób, a i te podobno bawiły się nienajweselej.

Że też nawet w zabawie nie może u nas być zgody, tylko koniecznie jedni drugim musimy wkładać kłody między szprychy.

MARSZO-BIEG I OTWARCIE SWIETLICY REJONU Nr. 3 — CYTADELA.



Pluton honorowy na mrozie oczekuje przybycia władz..

Godzina 10-a rano przez bramę Cytadeli raz wraz śpiesznym krokiem przemykają umundurowani i we wszystkie zdobyte odznaczenia udekorowani strzelcy, kierując się w stronę kompleksu budynków 21 p. p., gdzie w jednym z nich mieści się świetlica Rejonu nr. 3 — Cytadela.

A na podwórzu, przed schodami, prowadzącemi do tej świetlicy rojno i gwarno. Co chwilę na okrzyk „Baczność, prezentuj broń!" pręży się honorowa kompanja, witając przybywających licznie delegatów Komendy Głównej, Okręgu i Obwodu Warszawskiego, przedstawicieli z Redakcji „Strzelca", delegacje warszawskich oddziałów, ba, nawet fotografa, który uwieczni „wyjątkowo miłe" — jak mówią strzelczynie — twarzyczki bohaterów marszu. Sypią się przemówienia, rozkazy, przeglądy, budując sprawnością swą oczy i umysły grupki oficerów 21 p. p., z boku całą paradę oglądających.

...Tak sobie ten Marszobieg Rejonu wyobrażali bracia Wiklowie, tak też myśleli o nim wszyscy strzelcy.

A jak pomyślała rzeczywistość?

. . . .

Na starcie V Marszobiegu Rejonu nr. 3 na przestrzeni 15 klm. stanęło cicho i skromnie 4 drużyny, złożone z 52 ludzi, reprezentujących: 1) Baon Manewrowy, 2) K. S. „Mocarstwo", 3) Oddział Zw. Strzeleckiego „Żoliborz" i 4) Oddział Zw. Strzeleckiego „Powązki II".

Mijają szybko ostatnie przygotowania i na strzał startera płynąć poczyna ruchoma fala ludzka, kierując się przez Plac Gwardji na Marymont ku Bielanom. Prowadzi Baon Manewrowy, za nim sunie drużyna **Żoliborz z drużynowym** ob. Ropelewskim na czele. Zacięci rywale o pierwsze miejsce już na 10 klm. rozpoczynają zawziętą walkę. Ob. Ropelewski robi co może. Lepszych piechurów pchnął naprzód, aby nadrabiali czas, pozostałemi opiekuje się sam, mocno trzymając ich w garści, aby tylko nie stracić zespołowego miejsca. Nie myśli o tem, że sam, jako dwukrotny „kadrówkowiec" uczestnik Marszu Zadwórzańskiego, Sulejówek —Warszawa i innych pomniejszych mógłby z łatwością zdobyć nagrodę indywidualną. Rezygnuje z niej na dobro oddziału.

Poświęcenie opłaca się całkowicie, bo choć na metę jako pierwszy wpada w 1 godz. 35 m. Jonakowski z Baonu Manewrowego, to tu za nim są strzelec Waślicki, strzelec Bielawski, a dopiero czwarty choć nazywa się Strzelecki, należy do K. S. „Mocarstwo". Dalej idą: 5) Barchan (Baon Man.), 6) strzelec Błaszczyk, 7) strzelec Skorupiński, 8) strzelec Kamiński, 9) Borejko (Baon Man.), 10) Niewiadomski (K. S. „Moc."). Czas ostatniego zawodnika 2 g. 3 min.

Komisja sędziowska, po obliczeniu wyników przyznała pierwsze miejsce i nagrodę za zdobytych 137 pkt. Oddziałowi „Żoliborz" — puhar srebrny, oraz alabastrowa płaskorzeźba Marszałka Piłsudskiego, dar strzelców-marynarzy; Baon Manewrowy mający II miejsce z 144 pkt. otrzymał alabastrową płaskorzeźbę Marszałka, oraz oprawny rocznik „Strzelca" — dar kpt. ob. Sambor-Trojanowskiego i wreszcie K. S. „Mocarstwo" 130 pkt. — portret Marszałka Piłsudskiego.

Nagrody indywidualne otrzymali ob. ob.: Waślicki — rocznik „Strzelca", czapka, pas, książka i statuetka, przyczem ta ostatnia dar ob. Al. Wikla. Bielawski, drugi z kolei zwycięzca strzelecki otrzymał nagrodę Kmdta Okr. ob. Żochowskiego — książkę „Rok 1729" (2 tomy w oprawie), drużynowy Błaszczyk zaś pocieszył się rocznikiem „Strzelca".

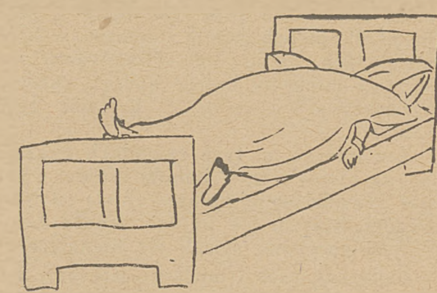
Ponadto pierwszym dziesięciu zawodnikom bez względu na ich przynależność organizacyjną przyznane zostały jako nagrody — portrety Marszałka Piłsudskiego — dar ob. Kaz. Wikla.

Oceniono również i zasługi ob. Ropelewskiego. Szkatułka kryształowa, ze srebrnem okuciem, dar ob. Grzybowskiego, była nagrodą za pełne osobistego poświęcenia przyprowadzenie drużyny do mety.

Rozdania nagród dokonał d-ca 21 p. p. płk. Dojan-Surówka, przybyły na tę uroczystość specjalnie do świetlicy strzeleckiej, gdzie go strzelcy serdecznie powitali. Płk. Dojan-Surówka wygłosił krótkie przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Marszałka.

V Marszobieg połączyli strzelcy z drugim ważnym dla siebie momentem — uroczystem otwarciem świetlicy. Po rozdaniu więc nagród, dla zadokumentowania podwójnego święta wyświetlono film „Marsz Szlakiem Kadrówki" oraz „Imieniny Marszałka Piłsudskiego".

Filmom przyglądali się pp. oficerowie 21 p. p. z płk. Dojan-Surówką na czele, komp. ob. Filip i ob. Filipowiczowa (wstępne marzenia strzelców- Rejonu spełniły się choć w minimalnej części!) oraz rodziny strzelców, razem około 300 osób.



...a tymczasem pod ciepłą kołdrą.
(Rysunki z notatnika strzelca).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. TADEUSZ KOBYLAŃSKI.

W dniu 16 b. m. zmarł śmiercią tragiczną, wpadając przez nieostrożność pod pociąg w Kiwercach, strzelec oddziału Kowel, szef Kompanji I ś. p. ob. Tadeusz Kobylański, jeden z najbardziej czynnych podoficerów Związku Strzeleckiego.

Ś. p. Kobylański pracował w Strzelcu od 1923 roku. Energiczny, inteligentny, z dużym zasobem nigdy niewyczerpanej inicjatywy, był ogólnie lubiany zarówno przez członków swego oddziału, jak i wszystkich, którzy go znali. Uczestniczył w trzech Kadrówkach, oraz licznych zawodach strzeleckich i marszowych, na których zdobył sześć żetonów, wiele nagród zespołowych i dyplomów.

Nawet cel podróży do Łucka, w której znalazł śmierć, poświęcony był sprawie Związku. Jechał odwiedzić swoich podkomendnych, znajdujących się na kursie instruktorskim, zorganizowanym przez Komendę Okręgu w Łucku.

W zmarłym ś. p. ob. Tadeuszu Kobylańskim Związek Strzelecki stracił gorliwego i pełnego patrjotyzmu Żołnierza-Obywatela.

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!

Ś. P. MIECZYSŁAW PANEK.

Rejonowi nr. 3 — Cytadela ubył ostatnio jeden z jego członków, ś. p. ob. Mieczysław Panek, zmarły w 29 roku życia na ciężką chorobę płucną, do której dołączyło się zakażenie krwi.

W Związku Strzeleckim ś. p. ob. Panek przebywał od czerwca 1926 r. biorąc udział w III Marszu Szlakiem Kadrówki, oraz we wszystkich bezmała imprezach sportowych, jakie Rejon organizował. Od pracy tej usunął go dopiero ostatni, 8-o miesięczny okres choroby.

W pogrzebie ś. p. ob. Panka wzięli liczny udział członkowie Rejonu. bądź jako pluton honorowy, występujący pod kmdą ob. plut. Krawczyk, bądź jako uczestnicy.

Trumnę ze zwłokami ś. p. ob. Panka. aż do miejsca wiecznego spoczynku. cmentarza wojskowego, nieśli strzelcy na swych barkach.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 6.

Polska stała i stać będzie nietylko pracą, ale i męstwem, ale i do najdalszych granic posuniętą ofiarnością swych synów".

Brawo, Obywatele! Wszystkie rozwiązania bez zarzutu, i w takiej formie, o jaką stale się upominamy. Każdy odczytał zdanie, zamknięte w kwadracie liter, wiedział, iż jest to wyjątek z artykułu „Pracą, a męstwem", umieszczonego w nr. 3 „Strzelca z dnia 20 stycznia r. b. i że napisał go Redaktor, ob. J. Szyszko-Bohusz. Jakoś z tem czytaniem „Strzelca" dobrze poszło.

Rozwiązania nadesłali: 1) ob. Bronicki, oddz. Strzelców-mar., 2) ob. Żurawik, Czarna Wieś, 3) ob. Ornoch, oddz. Strzelców-mar., 4) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 5) ob. A. Wolfram, Wawer, 6) ob. Nowicka, Warszawa, 7) ob. Krawczyk, Kraków, 8) ob. Babiarz, Przemyśl, 9) oddział Przeworsk, 10) ob. Pląskowski, Warszawa, 11) ob. Kuziów, Kraków, 12) Oddział Królewska Huta, 13) ob. Kempiński, Warszawa, 14) ob. Nowacki, Grajewo, 15) ob. Currin-Kuzka, Warszawa-Marymont, 16) ob. Borysławski, Warszawa, 17) ob. Nagórka, Końskie, 18) ob. Ropelewski, Warszawa, 19) ob. Herold, Lwów, 20) ob. Hardej, Sokołów Podlaski, 21) oddział Wywło, 22) oddział Szczekociny, 23) ob. Drozdowski, Stary Sambor, 24) ob. Bandurski, Opoczno, 25) ob. Fikel, Opoczno, 26) ob. Terlecki, Poszumień, 27) ob. Kupraszewicz, Grajewo, 28) ob. Kwiesielewicz, Rajgród, 29) ob. Śledź, Grajewo.

Przyznaną tym razem nie przez Redakcję, lecz Autora zadania, ob. Straussa nagrodę w postaci książki mjr. Kolbuszewskiego „Podręcznik przysposobienia wojskowego" wylosował ob. Żurawik, Czarna Wieś.

ZADANIE NR. 9
ułożył ob. Pląskowski, Warszawa-Śródmieście.



W kratki i krzyżyki wstawić należy słowa: oznaczające: 1) Utwór muzyczny, 2) Drzewo, 3) Inaczej niedobrze, 4) Zwierzę drapieżne, 5) Zbrojny zatarg, 6) Jedna z faz księżycowych, 7) Imię żeńskie, 8) Inaczej lekarstwo, 9) Narząd wzroku, 10) Miasto w Polsce. Gdy tę część pracy spełnimy łatwo już będzie odczytać z krzyżyków, tworzących literę Z, nazwę o której już poważnie myślą wszystkie oddziały.

Nagroda jak w zadaniu poprzedniem, ciekawa książka Umiastowskiego „Ludzie głębin". Termin odpowiedzi 4 marca, za zadanie 1 pkt.

Warszawa, oddział Szczekociny I., ob. Śledź, Grajewo, ob. Terlecki, Poszumień.

Po 7 pkt. posiadają: ob. Babiarz, Przemyśl, ob. Kuziów, Kraków, ob. Herold, Lwów, ob. Hardej, Sokołów, Podlaski, ob. Nagórka, Końskie, ob. Kupraszewicz, Grajewo.

6 punktów: Oddział Przeworsk, oddział Wywła.

5 punktów: ob. Piwowarczyk, Borysław, oddział Złoczów, ob. Drozdowski, Stary Sambor.

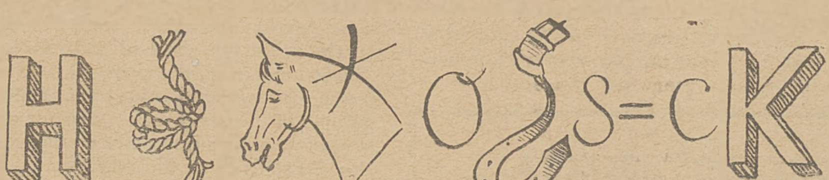
4 punkty: ob. Ornoch, Warszawa, ob. Bronicki, Warszawa, ob. Nowacki, Grajewo,

3 punkty: ob. Buczyński, Falenica, ob. Herman, N. Troki, ob. Selmanowicz, Olkieniki, ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa", ob. Kempiński, Warszawa, ob. Nowicka, Warszawa.

2 punkty: ob. Kowed, Białystok, ob. Oko, Jaworzno, ob. Kunicki, Częstochowa, ob. Głowacz, Chrzanów, ob. Bębnowicz, Warszawa, oddział Ropczyce, ob. Ropelewski, Warszawa, ob. Mrok, Warszawa, ob. Tylman, Ozorków, ob. Żurawik, Czarna Wieś.

Kończą punktację, jednością się ciesząc: ob. Michalak, Borysław, oddział Mrażnica, ob. Marczak, Bydgoszcz, ob. Kiełczewska, Warszawa, ob. Wojda, Dybów, oddział Soły, ob. Niesułowski, Warszawa, ob. Fanko, Warszawa, ref. kult.-ośw. oddziału strzelców-marynarzy, ob. Raymund, Warszawa, ob. Tymonowicz, Warszawa, ob. Podracz, Jędrzejów, ob. Bursztyn, Ropczyce, L. T. oddział strzelców-mar., ob. Cygan, Jasło, ob. Bandurski, Opoczno, ob. Fikel, Opoczno, ob. Kwiesielewicz, Rajgród.

ZADANIE NR. 10.



Proponujemy Czytelnikom raz jeszcze popróbować swych sił w rozwiązywaniu rebusów, przyczem i tym razem chodzi o odczytanie dobrze znanego wszystkim sportowcom imienia i nazwiska.

Za trafne rozwiązania przeznaczamy trzy komplety wydanego dotąd „ABC instruktora sportowego", to znaczy: Boks, Łucznictwo i Wskazówki lekarskie, czyli że każdy z trzech nagrodzonych rozwiązywaczy otrzyma po 3 tomiki „ABC".

Termin jak w zadaniu nr. 9.

PUNKTACJA DZIAŁU ROZRYWEK

Wobec całego szeregu zapytań co do stanu punktacji poszczególnych Obywateli, czy Oddziałów podajemy w numerze niniejszym dokładny wykaz osiągniętych miejsc. Wykazy podobne podawać będziemy co kilka tygodni, spis nazwisk osób prowadzących punktację w każdym numerze.

Pierwsze miejsce w punktacji zajmują mając po 8 pkt.: ob. Krawczyk, Kraków, ob. Strauss, Jarosław, ob. ob. A. i Eug. Wolframowie z Wawra, ob. Currin-Kuzka, Warszawa-Marymont, ob. Pląskowski, Warszawa-Śródmieście, ob. Borysławski,



Ob. Józef Terlecki z Poszumienia, jeden z najgorliwszych i najwytrwalszych współpracowników Działu Rozrywek. Ostatnio odbył 24 km. marsz na pocztę, żeby nie spóźnić się z rozwiązaniem zadania, gdyż z powodu zasp śnieżnych dostał numer z dużem opóźnieniem.

Z ODDZIAŁU STRZELCÓW-MARYNARZY.

W pierwszym dniu bieżącego miesiąca zakończyli Strzelcy-Marynarze karnawał rodzinną zabawą, urozmaiconą konkursami, plebiscytami, oraz atrakcjami scenicznemi, w których najmilsze i najmłodsze strzelczynie ob. ob. Ela i Ziuteczka zdobyły za swe taneczne popisy szczere uznanie wszystkich gości.

„Kiep ten, kto nie tańczy" — tak głosiło hasło karnawału strzeleckiego. Nic więc dziwnego, że wszyscy starali się uniknąć tego niezbyt pochlebnego miana, tańcząc nietylko najmodniejsze łamańce, ale przedewszystkiem piękny, stary taniec marynarski „matlo", z którym jako dorobkiem referatu kulturalno-oświatowego oddziału poznamy się na tegorocznej Kadrówce.

Myślą też marynarze i o 19 marca, mimo mrozów usilnie trenując marsz, by się godnie spisać na szlaku „Sulejówek — Belweder". Zima nie zraża ich zupełnie, nie mają kiedy o niej myśleć, bo teraz zajęci są całkowicie.. latem i wodą. Trzeba przecież jakoś zaradzić brakowi sprzętu wodnego, którego zapasy powiększy na ten cel obecnie zorganizowana loterja fantowa. Fantów i to cennych jest sporo, organizacja loterji w pewnych spoczywa rękach, część biletów rozsprzedana, reszta w cenie 1 zł. 50 gr. do nabycia w Komisji Dostaw Strzeleckich przy Komendzie Głównej. To wszystko.

Choć nie! nie wszystko. Dodać trzeba jeszcze, iż ciągnienie odbędzie się w dniu 14 kwietnia, a bliższemi informacjami służy Komisja Dostaw, w której też obejrzeć może każdy wystawione fanty

Na Strzeleckim Szlaku

Z ŻYCIA STRZELCÓW LUBELSKICH.

Lublin żyje obecnie pod znakiem zimy. Wykorzystaliśmy ją całkowicie, ćwicząc jazdę na nartach, tak, iż obecnie mamy w swym oddziale około 20 strzelców dających sobie doskonale radę z deskami. Na kursie narciarskim w Lublinie jest około 30 strzelców z okręgu Lublin i Łuck, z samego Lublina niema jednak nikogo. Wiara trzyma się dziarsko i wesoło, rej wodzą chłopaki z Krasnegostawu.

Obecnie oddział I Lublin szykuje drużynę do marszu Sulejówek — Warszawa. Drużyna pojedzie na marsz w takim składzie, jak na Kadrówkę, jedynie brak będzie drużynowego ob. Wałacha, który obecnie odbywa służbę w Kowlu. Lublin ma zamiar wystawić na imieniny Marszałka sztafetę Lublin — Belweder, po 10 klm. na każdego zawodnika. W sztafecie wziełoby udział 16 zawodników.

W tych dniach nastąpiło połączenie oddziałów nr. 1 i 2 w jeden oddział nr. 1. Kmdtem tego oddziału został mianowany ob. Domański.

Z ROZWADOWA.

Mimo, iż popiół posypał nam już głowy i o zabawie przez kilka tygodni myśleć nie należy, echa karnawału dochodzą stale do Redakcji. Objaw to pocieszający. Widocznie Obywatele nie wytańcowali energji do pióra, donosząc nam to o „rodzinnej", to o „strzeleckiej" zabawie.

Rozwadów poszedł dalej. Nie nazywało się to familijnie „rodzinna" i mimo, że strzelcy urządzili — „strzelecka", tytuł był znacznie wyższy — reduta maskowa. Szkoda tylko, że zamaskował się tak starannie i autor korespondencji podpisany tajemniczo „sympatyk „Strzelca". W przeciwnym razie wiedzielibyśmy do kogo mieć pretensję za tak skąpe wiadomości. Wiemy tylko, iż redutę, urządzoną 2 lutego zaszczycił swą obecnością starosta tarnobrzeski Czernik, prez. Obw. ob. Gładysz, kmdt Obw. ob. Ordyk i wielu innych gości, którzy na zabawę przyjechali specjalnie z Tarnobrzega. Publiczność dopisała znakomicie tak, jak na żadnej z zabaw urządzonych w Rozwadowie w ciągu bieżącego karnawału.

Piękną dekorację sali wykonali ob. ob. Migielski i Niezgoda.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU OLEKSINCE.

Oddział w Oleksińcach powstał akurat rok temu, bo w lutym 1928 r. z inicjatywy obecnego kmdta oddziału ob. Czachli, oraz kmdta komp. ob. Fedorenki. Praca w oddziale szła i idzie stale naprzód, a w potrzebie radzą sobie strzelcy jak mogą. Bo jeżeli jest pusto w kasie, a na jakieś wydatki gwałtem potrzeba, to prezes, ziemianin ob. Gromnicki jakoś złemu zaradzi, a jak się coś między chłopcami stanie ,to wnet komendancka głowa porządek zaprowadza.

Strzelcy brali udział w Marszu Zadwórzańskim, z okazji dziesięciolecia niepodległości urządzili uroczystą akademję, na którą złożyły się przemówienia ob. Fedorenki, nauczyciela Ischuka, dzieci ruskie odśpiewały w swym języku „Boże, coś Polskę", a strzelcy jak zwykle „Pierwszą Brygadę".

Ostatnią gromadną uroczystością była wspólna wigilja strzelecka. Obecnie strzelcy: ob. Czachla i ob. Kozak szykują się do pieszej sztafety, która przybyć ma do Warszawy na 19 marca.

PRZESUNIĘCIE TERMINU WALNEGO ZJAZDU OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Zarząd Okręgu Związku Strzeleckiego we Lwowie odwołał z powodu unieruchomienia ruchu kolejowego, zapowiedziany na niedzielę 17 lutego doroczny zwyczajny Okręgowy Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego, przesuwając termin jego na niedzielę 3 marca b. r.

Z ODDZIAŁU WOLAMÓW.

Oddział w miasteczku Wolamowie istnieje zaledwie od kilku miesięcy, a zorganizowany został na skutek wzmożonego ruchu strzeleckiego w powiecie radomskim, rekrutuje się przeważnie z byłych harcerzy.

Na czele oddziału, tak w zarządzie, jak i komendzie stanęło miejscowe nauczycielstwo, to też praca potoczyła się raźno we wszystkich kierunkach. W uroczystościach listopadowych oddział bierze czynny udział bądź przez obecność na poświęceniu sztandaru Obwodu Radom, bądź przez usilną działalność propagandową. U siebie, obok Domu Ludowego strzelcy posadzili drzewko „Wolności", a na wniosek zarządu oddziału plac targowy w miasteczku nazwano „Placem 11 listopada".

Ćwiczenia p. w. odbywają strzelcy według obowiązującego programu, w. f. i zaprawa zimowa ograniczona została do gry w piłkę siatkową, prace kult.-ośw. według programu kursów wieczorowych dla dorosłych i „Katechizmu Strzeleckiego". Powstała także przy oddziale sekcja teatru amatorskiego.

Najświeższe wydarzenia to „Mikołaj" i gwiazdka dla szkolnych dzieci, oraz dwie zabawy taneczne dla strzelców.

Zagrzani dobrym przykładem Wolanowa, chłopcy sąsiedniej wsi Franciszków, założyli także oddział strzelecki, który przydzielony został do oddziału Wolanów jako II pluton.

Niezmordowany w pracy kmdt oddziału b. kmdt drużyny harcerskiej ob. Zlamal, zorganizował niedawno 6 klm. marsz ubezpieczony do wsi Jarosławiec i ani spóźniona pora wieczorowa, ani zamieć śnieżna nie odstrasza strzelców od udziału w wyprawie. Wysłana szpica, prowadzona przez sekr. oddziału, nauczyciela ob. Hornbergiera uprzedza o eskapadzie nauczycielki Jarosławca, które zatrzymują w szkole słuchaczy kursów wieczorowych, aż do przybycia „sił głównych". Zbudowani żywym przykładem słuchacze kursu, po wysłuchaniu treściwego przemówienia instruktora organizacyjnego postanawiają zorganizować oddział Związku Strzeleckiego Jarosławiec. Z miejsca zgłaszają do niego współpracę nauczycielki, obejmując sekretarjat i referat kult.-oświatowy.

Ostatnio zgłosili się i wyjeżdżają: na kurs w. f. dla nauczycieli w Warszawie kmdt ob. Zlamal, na kurs instruktorski p. w. w Rembertowie dwóch szeregowych rezerwy.

C. Nowicki.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.